Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

NIEDZIELA

27. MARCA 1921.

NR. 71. — ROK XXIX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 5 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 110	Marek 100	Marek 115	Marek 160	Marek 105

Redakcya (tel. Nr. 190) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).

CENY OGŁOSZEŃ

	Mk.
Zwyczajne za wiersz nonp. lub jego miejsce . . .	10
„ (układ tabelaryczny). . . .	12
Nadesłane (za wiersz nonp.)	25
Nekrologi	15
Komunikaty	35

Z Wystawy Krakows. Towarzystwa Sztuk pięknych

Stefan Filipkiewicz — Malczewski — Turek — Oleś — Lada-Maciągowa — Gumowski — Szyszko-Bohuszówna — Paciorek — Zbiór odznak wojennych polskich.

W czasie ciężkich zmagań, jakie zaczyna przechodzić nasza cywilizacya w walce z hydrą barbarzyńskiego bolszewizmu, poważne zadanie do spełnienia przypadło w udziele nawet tym czynnikom kulturalnym, co na pozór stoją zdala od zagadnień społeczno-politycznych. Patrzymy np. teraz własnemi oczyma na to, jak bolszewizm duchowy wdziera się w szranki poezyi i sztuk plastycznych pod sztandarami futuryzmu i formizmu. Walkę z temi zboczeniami podejmują ci z naszych poetów, malarzy i rzeźbiarzy, którzy, stworzywszy rzeczy naprawdę piękne, ogłaszają je drukiem lub wystawiają na widok publiczny. Ten sposób zwalczania bolszewizmu duchowego jest jedynie racyonalny. Nie powali go bowiem gołosłowna szermierka krytyskiwania: trzeba rzeczom płytkim przeciwstawić rzeczy głębokie i rzeczom brzydkim — piękne, a wogóle bladze — prawdę artystyczną.

Toteż każdy utalentowany malarz, czy rzeźbiarz, występując publicznie z poważnym dorobkiem, oddaje tem przysługę nietylko swej renomie, ale także sprawie kultury naszej, broniąc jej przed zalewem bolszewickiego barbarzyństwa. Takim właśnie malarzem jest Stefan Filipkiewicz, którego wystawa zbiorowa nasunęła mi tych kilka uwag.

Zaznaczyć przedewszystkiem należy, iż jestto wystawa zbiorowa, rzeczywiście zasługująca na takie miano, a nie jakiś przypadkowy zbiór szkiców i notatek, który tak często pojawia się w salach Towarzystwa pod nazwą „zbiorowej wystawy“. Na 56 prac, jakie obecnie Filipkiewicz wystawił, niema, dosłownie, ani jednej, która nie byłaby dziełem o większej lub mniejszej wartości, ale w każdym razie opracowanem i skończonem a to właśnie tej wystawie nadaje szczególniejszą wartość.

Skala talentu tego artysty nie jest obszerna. Krajobraz i kwiaty są jedynymi tematami — z dodatkiem tu i owdzie martwej natury — które przenosi na płótno. W tym zaś zakresie najlepiej udają się mu krajobrazy zimowe i kwiaty o barwach bladych, przejściowych. Kilka miesięcy temu dałem na łamach „Głosu Nar.“ sylwetkę Filipkiewicza i zaznaczyłem w niej między innemi, że „znamienną cechą jego twórczości jest zrównoważenie oraz pewna siebie świadomość celów artystycznych i dróg do nich wiodących a obok tego niepospolita wrażliwość nerwu ocznego na nastroje kolorystyczne“.

Charakterystyki tej, napisanej pod wrażeniem stosunkowo niewielu prac widzianych w pracowni, nie potrzebuję w niczem zmieniać, gdyż obecna ogromna wystawa zbiorowa prac Filipkiewicza potwierdza ją w całej pełni, dając nam poznać w nim artystę, który mocno dzierży w swem ręku pendzel i włada nim po mistrzowsku.

Powiedziałem wyżej, iż Filipkiewiczowi najlepiej udają się pejzaże zimowe. Na potwierdzenie tego zdania wystarczy przytoczyć z obecnej wystawy takie rzeczy, jak: kapitalny „Strumyk w śniegu“ (nr 106), lub niezmiernie efektowne, pełne słońca i powietrza „Widoki Tatr z Szaflar“ (nr 127 i 129). Również szczęśliwym jest w odtwarzaniu przejściowych chwil od zimy do wiosny, o czem świadczą dwa interesujące widoki, nazwane przez autora „Wczesną wiosną“ (nr 116 i 121), gdzie walczą ze sobą o lepsze światło i barwa.

Ale także pełna wiosna i lato mają w Filipkiewiczu dobrego odtwórcę. Np. „Sad kwitnący“ (nr 148), lub „Pole kapusty“ (nr 145), albo też „Topole nadwiślańskie“ (nr 101), wreszcie takie „Stare grusze (nr 104) — to wyborne „dokumenty“ tych pór roku, powstałe dzięki prawdziwie artystycznej a wiernej obserwacyi odnośnych nastrojów w krajobrazie.

Filipkiewicz w swych pejzażach jest wielkim miłośnikiem nieba i umie w sposób sobie właściwy podchwytywać grę barw i kształtów w obłokach, którą tak bajecznie opisał największy z naszych pejzażystów między mistrzami słowa — Mickiewicz. Przez staranne studyum nieba każdy prawie krajobraz Filipkiewicza czyni wrażenie głębokiej powietrznej przestrzeni.

Artysta — zdaniem mojem — najmniej udatnie operuje zieloną barwą, która u niego bywa zajednostajna, a nieraz także zasurowa. I stąd to pochodzi — między innemi — że jego widoki zimowe, lub górskie, mają zazwyczaj więcej walorów malarskich, niż te, gdzie przychodzi dużo zieleni.

Jako malarz kwiatów doprowadził Filipkiewicz naprawdę daleko. Gdy dobrze zastanowimy się nad takiemi dziełami w tym rodzaju, jak: „Blade róże herbaciane“ (nr 108 i 105), „Kamelia i Buddha“ (nr 136), „Łubin“ (nr 122) i „Azalie“ (nr 133 i 139), to musimy przyjść do wniosku, że wśród spółczesnych malarzy polskich niewielu znajdziemy, którzy mogliby mu na tem polu dorównać. Oprócz wymienionych, na uwagę jeszcze zasługują: po mistrzowsku wykonane „Kwiaty na tle obrazu Rubensa“ (nr 111) oraz bardzo oryginalnie a szczęśliwie pomyślane „Kwiaty na tle krajobrazu“ (nr 126, 130 i 152). Dodać przytem trzeba, iż akcesorya, jak makaty, figurki, wazony itp. na wszystkich tych obrazach kwietnych malowane są bardzo starannie i z wysokim artyzmem.

Reasumując to, co było wyżej powiedziane, stwierdzam, że Filipkiewicz zdobył za pomocą swej wystawy zbiorowej pełny sukces w turnieju artystycznym, jakim jest każdy nowy salon w krakowskiem Towarzystwie szt. pięknych.

Tylko niewielu wielkich talentów przywilejem jest zdolność do wielokrotnych a różniących się między sobą zasadniczo zmian w sposobie wyrażania się na zewnątrz. Taki przywilej posiada u nas Malczewski, którego technika malarska ulegała nieraz w ciągu lat bez mała czterdziestu różnorodnym odchyleniom. Obecnie, znów jesteśmy świadkami nowej fazy jego sposobu malowania i to odbijającej bardzo korzystnie od tej, jaka ją bezpośrednio poprzedzała.

Malczewski porzucił nagle pogoń za zdobywaniem efektu malarskiego przy pomocy wyszukiwania w naturze mnóstwa barw i ich odcieni. Maluje teraz niesłychanie spokojnie i wstrzemięźliwie, szuka ogólnego tonu, nie rozprasza się na szczegóły barw lokalnych, szuka plastyki a nie efektu kolorystycznego. A gdy w dodatku zachował właściwą sobie monumentalność rysunku — nic dziwnego, że wystawionemi obecnie pracami wywołał zdumienie i zachwyt.

Dziełami temi są: tryptyk pt.: „Ostatnie akordy“ (nr 192, 193 i 194) oraz „Portret malarza Kicińskiego“ (nr 191).

Nie próbuję nawet przedstawić przewodniej myśli tego tryptyku, gdyż jest ona może jeszcze więcej zagadkową, niż zwykle w kompozycyach tego malarza, którego dzieła będą kiedyś wdzięcznem polem do stawiania najrozmaitszych hipotez przez historyków sztuki. Natomiast zwracam uwagę zwiedzających wystawę na lewe (od widza) skrzydło tryptyku z trawnikiem, klombami kwiatów i drzewami ozłoconemi przez zachodzące słońce a namalowanemi przepięknie. Również fragmenty pejzażu na obrazie środkowym i skrzydle prawem są poprostu arcydziełami.

Portret zaś wyżej wymieniony wolno — zdaje mi się — uważać za jedno z najpiękniejszych dzieł tego mistrza, stworzone w duchu i sposobie tych czasów, gdy malował takie arcydzieła, jak np. „Śmierć Ellenai“, lub długi szereg niezrównanych scen ze syberyjskiej martyrologii polskiej.

Rzecz wysokiej wagi dla naszego malarstwa, jak długo trwać będzie ta ostatnia a tak korzystna zmiana w sposobie wyrażania się Malczewskiego i jakie przyniesie w dalszym ciągu owoce.

Turek tym razem wystawił same tylko widoki architektoniczne zabytków „starego“ Krakowa, wykonanych tyntą neutralną ze zwykłą temu artyście swobodą, ale i wiernością. Wyróżniają się między nimi: „Przejście między kościołem Maryackim a św. Barbary (nr 199) i „Widok na wieżyce kościoła Maryackiego“ (nr 201), ujęty efektownie z nowego punktu widzenia.

Wśród znacznej liczby akwarel Olesia zwraca na siebie uwagę bardzo dobry „Wawel“ (nr 216). Dużo wdzięku poetycznego mają zgrabnie rzucone na papier „Sosny“ (nr 217 i 220).

W tej samej sali wiszą trzy portrety Łady-Maciągowej. Jeden z nich, a mianowicie „Portret oficera“ (nr 233), wyróżnia się korzystnie energiczną fakturą, przypominającą w równej mierze Wyspiańskiego i Wyczółkowskiego.

W salach następnych oglądamy ponurą i przejmującą kompozycyę Gumowskiego pt. „Na pobojowisku“ (nr 270), przedstawiającą stado kruków i wron, ucztujących na trupie młodego żołnierzyka polskiego, kilka ciekawych rysunków sangwiną (nr 261, 263 i 265) Szyszko-Bohuszównej, przypominających nieco słynne karykatury Leonarda da Vinci, a wreszcie wcale dobry pejzaż Paciorka „Drzewa“ (nr 254), po którym widać, że ten młody a zdolny malarz idzie wciąż naprzód.

Równocześnie z omówionymi wyżej obrazami wystawiony został jedyny w swoim rodzaju ogromny zbiór odznak (krzyżów, medali, plakiet itp.) wojskowych z czasów od sierpnia 1914 aż do dni ostatnich, własność p. Czesława Wiśniewskiego. Zbiór ten, jako ciekawy przyczynek do historyi Polski ostatnich lat siedmiu, budzi słusznie wśród zwiedzających wystawę olbrzymie zainteresowanie.

JÓZEF TREPKA.

GŁOS NARODU

Kraków — Wielkanoc 1921 roku.

Przez Twoje święte zmartwychpowstanie odpuść nam nasze zgrzeszenie. Wierzymy, żeś zmartwychpowstał, żywot-eś nasz naprawił — śmierci wiecznej nas zbawił, Boże Synu i Ty wierny, Polski Narodzie nasz, ofiarowany od płaczących Ojców naszych Tej, co jasnej broni Częstochowy, powrócony cudem na Ojczyzny łono, i nareszcie mogący, martwą podniósłszy powiekę, zaraz, pieszo iść za wrócone życie podziękować Bogu.

A idźże wierny, Polski Narodzie nasz, idź podobny temu rodzajnemu drzewu, co, chociaż soki pożywne z łona ziemi bierze, owocu dać nie może, tylko w górnej sferze — a idźże, idź podobny temu dobremu mistrzowi, co w takim tylko chórze śpiewać lubi, gdzie czuje, że głos własny w harmonii gubi — idźże pamiętny na to, że jednej woli jednemu trzeba przedsięwzięciu, albowiem: lepszy jeden wódz głupi niż mądrych dziesięciu — idźże rozradowany tem, że ktoś z twojej własności korzysta, albowiem: grzech jest to jedna własność osobista — idźże wierzący w odwieczną prawdę, że ten może deptać węże, głaskać lwy i tury, kto wyrwał z siebie żądło, rogi i pazury — idźże nauczający wszystkie narody, że żaden naród prac swoich nie cieszył się płodem, bo żaden nie był ludu ciehego narodem — idźże z tym Bogiem w sercu, co nie nad głową mieszka, lecz w środku człowieka, więc kto w głowę zachodzi od Boga ucieka — idźże z tym Pomazańcem Twoim na czele, którego miłość nie na jednym spoczęła człowieku, nie na jednej rodzinie, nie na jednym wieku, ale który objął w ramiona wszystkie przeszłe i przyszłe Twoje pokolenia i przycisnął je do łona jak przyjaciel, kochanek, małżonek i ojciec — idźże, idź — niech się Twa dusza jako dolina położy, a wnet po niej jak rzeka przepłynie Duch Boży, i dźwigniesz się, uszczęśliwisz, i cały, cały świat zadziwisz przez Twoje święte zmartwychpowstanie!

. . . .

A nam, synom Twoim, odpuść nasze zgrzeszenie

Odpuść tym, którzy w Ogrojcu Twoim, przez jedną godzinę nie mogli czuć z Tobą, jako że duch ci był ochoczy, ale ciało mdłe.

Odpuść tym, którzy opuściwszy Cię uciekli, jako że uderzono w pasterza.

Odpuść tym, którzy po trzykroć zaparli się Ciebie, a, wyszedłszy precz, gorzko płakali.

Odpuść tym, którzy Cię byli zaprzedali i widząc, iżeś był osądzony, porzucili srebrniki w kościele, mówiąc: zgrzeszyłem wydawszy krew niewinną.

I odpuść nawet tym, którzy ukrzyżowawszy Cię rozdzielili szaty Twoje i miotali los, zaprawdę nie wiedząc, co czynią.

Oto bowiem przez cały dzień urągali nam nieprzyjaciele nasi, a ci, którzy nas chwalili, przeciwko nam przysięgali!

Oto bowiem prześladowano i kuszono dusze i poniżano na ziemi żywot nasz!

Oto bowiem posadzono nas w ciemnych miejscach, jako zdawna pomarłe i sfrasował się w nas duch nasz i strwożyły się serca nasze!

Oto bowiem: jeśli będziesz pilnie obaczał nieprawości, Narodzie, Narodzie nasz, a któż się ostoi?!

. . . .

A Ty odkupisz niewolnictwo ze wszystkich nieprawości jego:
przez mękę i skonanie Twoje,
przez krzyż i opuszczenie Twoje,
przez śmierć i pogrzeb Twój,
przez Twoje święte zmartwychpowstanie:
przez Twoje święte Naśladowanie Tego, który rzekł: Pokój zostawiam wam, Pokój mój daję wam — —

. . . .

Alleluja!

Ułożył K. H. ROSTWOROWSKI.

Alleluja.

W dzień Pańskiego Zmartwychwstania
nowe życie się wyłania,
świat się okrył świeżą szatą,
a kwiecistą, a bogatą,

„Alleluja“ zabrzmiał dzwonek,
ton pochwycił wnet skowronek,
wzbił wysoko się w błękity,
głosząc ziemi Boże świty.

Najpierw spadła pieśń na łąki
i rozwiła kwiatów pąki,
potem tonów tych ulewa
umaiła w sadzie drzewa.

A nakoniec pieśń się wwierca
do ludzkiego także serca —
człowiek w duszy swojej czuje
przenajdroższe Alleluje.

Od Bałtyku wód po Tatry
hymn wiośniany niosą wiatry,
zmartwychwstała cudem Polska
niby arfa brzmi eolska.

Ks. Franciszek Błotnicki.

Wielkanoc w r. 1921.

Wesoły wreszcie dzień nastał... Podwójnie wesoły, bo to i wielkie, radosne święto Zmartwychwstania i pierwsza po siedmiu latach Wielkanoc w czasie pokoju. Pokój co dopiero zawarty, Konstytucya uchwalona, plebiscyt pomyślny: w ten sposób przygotowano serca na to radosne, a tak głęboko symboliczne święto, święto tryumfu Chrystusowego. Obyż to było zarazem uprzątnięciem przeszkód, jakie dotąd wojna i jej ponure gruzy tworzyły przyjściu na naszą ziemię Królestwa Tego, który jest Księciem pokoju i wspólnym ojcem wszystkich narodów.

Możemy wreszcie radosnem, nieobciążonem troskami sercem łączyć się z rezurekcyjną Antyfoną Kościoła: „Gloria Tibi Trinitas“. Poza nami już są czasy najgorsze, czasy walk i klęsk, zawodów i ciężkich niepokojów o jutro. Oblewają nas nowych dni świty. Rozpogodziło się niebo. I oto rośnie w nas wiara i pewność siebie, budzą się wielkie pragnienia, naród prostuje się do czynów. Europa na nas wszak patrzy ciekawie, czem będzie nowa Polska.

Czem będzie? W ostatnich krokach narodu znaczą się już cele, które mu na nowej drodze dziejowej przyświecają. Polska będzie nowoczesną demokracyą i harmonią społeczną, bo nie dała się wciągnąć w wir komunizmu i eksperymentów demagogiczno-dyktatorskich. Polska będzie pokojem, bo wszak zawiera szczęśliwie lub stara się zawrzeć pokoje sprawiedliwe ze swymi sąsiadami. Polska będzie sąsiadem lojalnym, ale nie wyrzeknie się na rzecz niczyją ziemi i ludności, która jest Polską z tradycyi i z ducha. Próżne są oczekiwania Czechów, Litwinów lub Niemców, że zrezygnujemy, lub że zapomnimy.

Ale przedewszystkiem Polska będzie w swym duchu, w swem życiu zbiorowem, w swej kulturze — państwem chrześcijańskiem i — niech wykrzyczą sobie płuca i wyleją morza atramentu wysłannicy t. zw. „postępu“, a — Polska pozostanie przecież katolicką. Tu na wschodzie Europy, gdzie z nami graniczy świat anarchiczny i pogrążony w bezwładzie religijnym, my, Polacy, jesteśmy kresami katolicyzmu, najdalej wysuniętą awangardą jedynej, dziś — jak i zawsze — żywotnej, zapałem apostolskim płonącej i codziennie cudów uświęcania serc dokonującej organizacyi chrześcijańskiej. Opoka Piotrowa stoi mocno wśród wzburzonych fal zamętu i choć uszczuplona liczbą — i ona bowiem poniosła ofiary w wojnie: „Ecclesia depopulata“ — urąga falom i nawałnicom. Polska zapuściła u brzegów tej skały swą kotwicę. Wszystkie oznaki wróżą, że pozostanie wierną wyborowi. Jej katolicyzm jest już jej najdostojniejszą tradycyą, częścią narodowego jestestwa, jedynym czynnikiem moralnego odrodzenia. Jej uczucia muszą być gorętsze, jej czyny więcej konsekwentne, jej wiara silniejsza i nawet wysokość tonu jej Credo może wyższa, bo wszak gorętszym jest duch Kresów i pilniejszą jest czujność awangardy, niż obozu, któremu nie grozi bezpośrednio groźny, zewnętrzny nieprzyjaciel. Nazywa się to u nas z lewej strony — „powrotną falą klerykalizmu“, krzyczy się na „nietolerancyę“ i „obskurantyzm“. Jesteśmy na dobrej drodze, gdy przeciwnik okazuje z nas tak wielkie niezadowolenie.

Ale tytuł obowiązuje. Czeka nas pierwszorzędnej wagi zadanie: zrealizować chrześcijaństwo w życiu społecznem narodu. Taki, a nie inny cel stawiali Polsce nasi wielcy filozofowie i poeci: Mickiewicz, Krasiński, Trentowski i Cieszkowski. Wprowadzić ducha chrześcijańskiego w życie wzajemne narodów i w strukturę wewnętrzną społeczeństwa — to uważali romantycy polscy za specyalną misyę Polski. Trzeba ten wielki testament naszych p a t r e s p a t r i a e spełnić i teraz, gdy załatwiliśmy się z rumowiskiem wojny, pora zakasać rękawy i budować gmach nowy. Obok nas bankrutuje właśnie z trzaskiem i hałasem ogromna próba antychrześcijańskiej budowy: wali się bolszewicka wieża Babel. Próba była śmiała, urągająca niebu. I jak po pierwszej takiej próbie, czytamy na następnych kartkach Genesis, że Abraham wybrał się w drogę do kraju, który stał się dla narodu wybranego ziemią obiecaną, tak i po krachu współczesnych przedsięwzięć szukajmy drogi do obiecanego Królestwa Bożego. Nie doprowadzi nas do niego cud ani przypadek. „Nam trzeba — mówi Cieszkowski — naszą Ziemię Obiecaną własnem działaniem zagaić, zasadzić i wykształcić; pod tym tylko warunkiem posiądziemy ją“.

Widać już u nas usiłowania świeckie, społeczne — wyjścia na drogę właściwą. Słyszy się u nas gorące wezwania do pracy społecznej, przeprowadza się ustawy, które niosą pokój, a nie walkę wewnętrzną. Istnieją związki polityczne, których celem jest reforma głęboka, uzbrojona w całą nowożytną wiedzę, ożywiona miłością dla najsłabszych, ale kierowana chrześcijańskiem sumieniem. Ono — to sumienie — wskazuje, co pochodzi i prowadzi do pogaństwa, do życia w imię ziemi i ciała, a co umożliwia życie wyższe, życie ducha, do jakiego powołany jest człowiek, odkąd „między jednym a drugim dniem świata stanął Chrystus, wielka średniówka dziejów“. Mamy iść nietylko naprzód, ale wznosić się w górę.

Święto Zmartwychwstania jest właśnie zapowiedzią tryumfu tych społecznych idei, które w chrystyaniźmie czerpią swe źródło i natchnienie. Mogą one być jeszcze słabemi i lekceważonemi, ale pamiętamy na słowa: „Ufajcie, jam zwyciężył świat“. Do nas należy rozwijać i wykonywać je wszystkiemi siłami. Zwycięstwo obiecał Bóg gwałtownikom Królestwa Bożego, a więc — tym, którzy pełnią więcej, niż obowiązek. Niechże znajdą się u nas takich setki i tysiące i niech tworzy się Polska według ideałów Skargi i Mickiewicza! Spełnić powołanie dziejowe Polski: uchrześcijanić życie w jego społecznych przejawach — to cel, który jest zarazem obowiązkiem współczesności polskiej. Obowiązek jest wielki! Niechże wstanie do czynu i wielkie pokolenie!!

Konstytucya 17 marca.

Z radością, i to z wielką radością, przyjęło społeczeństwo wieść, że nasz Sejm ustawodawczy uchwalił wreszcie konstytucyę Rzeczypospolitej polskiej. Naród zmęczony tak przeraźliwie ciężkim okresem wojny, która dla niego dopiero się obecnie kończy, łaknie spokoju, powrotu unormowanych, prawidłowych stosunków, skonsolidowania życia warunków. A utrwalenie konstytucyi — to najwyraźniejsza zapowiedź, że kończy się okres przewlekłego prowizoryum, a zaczyna nowy, normalny, który na niej ma się oprzeć. Brak konstytucyi, będącej szkieletem, na którym wspiera się państwowe ciało, bardzo silnie wpłynął na odczucie tej niepewności życia, gdy brak było często norm, któreby rozgraniczały zakres działania władz, wskutek czego nieraz te władze z sobą popadały w konflikty, gdy również ciągle jeszcze pod znakiem zapytania trzeba było patrzeć na przyszłość, jak ona się ukształtuje, jakie zwyciężą prądy, jeśli się nie wytyczy łożyska dla ich rwących fal przez artykuły zasadniczej ustawy o ustroju Rzeczypospolitej.

Nareszcie mamy tę konstytucyę; światło od niej pada jasne na tę przyszłość, uciekają widma i zmory wątpliwości i obaw. To jest wrażenie całego społeczeństwa, które myśli i czuje narodową myślą. W tej konsolidacyi życia, w ujęciu go w ramy prawnych przepisów, leży doniosłość tego aktu, zasługa tych, którzy do niego dążyli i wreszcie doń doprowadzili.

Lecz przeświadczenie o tem nie może wystarczyć. Trzeba zdać sobie dokładnie sprawę z konstytucyi, przyjrzeć się jej postanowieniom, ocenić ją ze stanowiska zadań państwa i dążeń narodowych, uchwycić jej pierwiastki ideowe i narodowe. Tej sprawie tu chcę kilka słów poświęcić.

Nie jest nasza konstytucya jakąś nowością, jak nowością była niegdyś konstytucya trzeciego maja, historycznie pierwsza nie tylko w Polsce, ale i na kontynencie Europy. Ta nowa konstytucya marcowa — to już jedna z kilku setek konstytucyj, jakie zna nasza kula ziemska. Świeżości brak jej także i pod tym względem, iż nie przynosi ona jakichś nowych idei, któreby w niej po raz pierwszy ujmowano w formę prawną, i pod tym względem ustępuje ona konstytucyi trzeciego maja, która wprowadzała szereg postanowień, poza Ameryką i Anglią wówczas nieznanych na świecie, a nawet — choć nieliczne — takie, które wogóle jeszcze prawnie nie były wówczas zgoła nigdzie ujęte. Konstytucya marcowa należy do plejady konstytucyj republikańskich, do których z dawniejszych należą amerykańskie i kilka europejskich, a z nowych, w ostatnich latach, już po wielkiej wojnie wydanych, czeska, pruska oraz austryacka. Odchylenia między temi konstytucyami zachodzą tylko co do jednej ważnej kwestyi: co do władzy prezydenta, a zwłaszcza jego obioru i jego stosunku do ciał ustawodawczych; wszystkie inne odmiany, jakich zresztą wiele jest w tych konstytucyach, tyczą się kwestyi nie mających zasadniczego znaczenia.

Konstytucya nasza z dwóch typów organizacyi władzy prezydenta przyjęła typ francuski w przeciwstawieniu do typu, który ustaliły Stany Zjednoczone Ameryki północnej, i to przyjęła ten typ francuski i przeprowadziła z całą konsekwencyą, zarówno co do sposobu obioru tego reprezentanta państwa, jak i co do jego wpływu na ustadowawczą działalność. Pod tym względem różni się ona od innych najnowszych konstytucyj europejskich tem, że one przyjęły również zasadę, iż prezydenta wybierają ciała ustawodawcze, jednakże w stosunku do działalności tych ciał zapewniły prezydentowi większą moc, niż to u nas się stało.

I dziwny przy tem można skonstatować fakt, dziwne przeciwieństwo między objawami, które w innych państwach wystąpiły, a temi, które zaznaczyły się w naszym sejmie przy uchwalaniu konstytucyi. Tam wszędzie stronnictwa t. zw. umiarkowane szły w kierunku przyznania szerszych atrybucyj prezydentom, stronnictwa lewicowe zaś dążyły do ograniczenia ich władzy na rzecz ciał ustawodawczych; u nas — wprost przeciwnie, lewica broniła kompetencyi prezydenta, zaś zwalczała je — prawica. Było to wynikiem wpływu bieżących wypadków, które niejednokrotnie sprawiały, iż zmieniały się poglądy stronnictw politycznych, nawet już na terenie Sejmu w czasie walki o konstytucyę. Wypadła ona wogóle i pod innemi względami także więcej lewicowo, niż konstytucya choćby np. tak niby bardzo demokratycznych w stosunku do nas Czech. Nasza konstytucya jest też jedną z najbardziej demokratycznych, jakie wogóle istnieją. Tylko też przymieszaniu względów chwili bieżącej na osoby, które wchodzą w rachubę, przypisać należy ostre spory, które utrudniały załatwienie konstytucyi w ostatnich miesiącach.

Jeśli jednak konstytucya nasza powstawała w pewnej mierze pod kątem widzenia chwili bieżącej, czego nie można uważać za rzecz korzystną, bo ć powinna była być układaną z myślą o dużo dłuższej przyszłości, jeśli w stosunku do innych obcych konstytucyj nie ma w niej jakichś wybitniejszych nowości, to przecież nie należy jeszcze z tego wyprowadzać wniosku by ona nie była silnie związana z naszem narodowem jestestwem. Przeciwnie — marcowa ustawa wyraża duszę prawną naszego narodu bardzo silnie. I to nie pod względem zewnętrznym, coby było rzeczą bez znaczenia. Pod tym względem wprost przeciwnie konstytucya z jakąś dziwną predylekcyą starała się z pod wpływu przeszłości wydobyć: jej autorzy — nawiązując we wstępie do konstytucyi trzeciego maja — w dalszych artykułach jakby ze specyalną intencyą tępili łączność z tradycyą, bądź to zastępując przez obce nam terminy (prezydent, zgromadzenie narodowe, trybunał stanu, naczelny wódz itd.) określenia rodzime, nasze, bądź to zmieniając sens nazw, które są nam nawet drogie, gdy senat wyrzucili poza Sejm, choć w Polsce zawsze senat razem z izbą poselską tworzył Sejm, a nigdy Sejmem nie nazywano samej izby poselskiej. Dawniej obcy, którzy nam narzucali obce instytucye, starali się je bardziej swojskiemi uczynić społeczeństwu przez nadawanie im swojskich nazw; tym razem swojscy ustawodawcy starali się usunąć zewnętrzny pokost polski z instytucyj, które stworzyła konstytucya. Ale przecież pozostała w nich polska na wskroś dusza. Gdybyśmy nie wiedzieli, iż od konstytucyi 3 maja tę nową konstytucyę dzieli okres rozbiorów, trudnoby było, porównując obie te konstytucye, przypuścić, że je dzieli taka przepaść. Trudno tu dowodzić bliżej tego; dość wskazać jednak choćby na dwie zasadnicze kwestye: na stosunek głowy państwa do Sejmu — i na stosunek Sejmu (tj. izby poselskiej) do senatu, które w zasadzie taksamo unormowano, rozwijając tylko nieco dalej te myśli, które tkwiły w majowej konstytucyi.

Konstytucya z polskiego wyszła ducha, powinno więc dobrze się czuć społeczeństwo w jej ramach. Stoi ona na równym poziomie co do zasad, które przyjęła, z innemi konstytucyami na zachodzie. To jej dwie wielkie zalety.

Możemy też z niej być zadowoleni. Właściwości, które nadała jej walka chwili, wniosły mojem zdaniem pewne niekorzystne cechy. Trudno jednak zamilczeć o innej stronie — formalnej, prawniczego ujęcia kwestyi. Jest ono poprostu fatalne. I niesłychanie to przykra rzecz, że nie zdobyli się nasi ustawodawcy na to, by usunąć rażące poprostu pod tym względem błędy, przeoczenia, sprzeczności i nieścisłości. Niejeden to jeszcze wywoła kłopot — jak choćby przepisy co do kwestyi, kiedy gaśnie władza obecnego Naczelnika państwa. I w jakiem świetle przedstawi konstytucya nasze prawnicze wyrobienie! Szczęście, że od tych kwestyj nie zależy wartość konstytucyi dla życia; ale przykro, że konstytucya, tak dobra zresztą, nie może zyskać uznania i pod tym także względem.

STANISŁAW KUTRZEBA.

Konferencya w Waszyngtonie.

Pierwsza Francya zoryentowała się, iż powrót do normalnych stosunków w Europie jest niemożliwy bez czynnego współudziału Stanów Zjednoczonych. Liga Narodów, jak i wszystkie konferencye zwoływane w Paryżu lub w Londynie nic nie znaczą, jeżeli nie zyskają zgody prezydenta Hardinga.

Porozumienie między Stanami Zjednoczonymi a ich dawnymi sprzymierzeńcami musi być osiągnięte. Dlatego też Francya natychmiast po objęciu rządów przez prezydenta Hardinga wysłała do Waszyngtonu swego delegata w osobie b. prezydenta ministrów Vivianiego. Telegramy zaś z Nowego Jorku donoszą, iż za przykładem Francyi rządy włoskie i angielskie wysyłają również swych przedstawicieli. Belgia zaś jako swego zastępcę deleguje do Waszyngtonu prezydenta Brukseli.

Prezydent Harding spodziewa się, iż na konferencyi przyjdzie do porozumienia szczególnie co do punktów spornych, tyczących Ligi Narodów i traktatu pokojowego. Liga Narodów zdaniem Hardinga ma być rodzajem trybunału rozjemczego, a nie instytucyą ograniczającą suwerenność pojedynczych państw.

Jeżeli Waszyngton doprowadzi do porozumienia między Nowym a Starym Światem — to ludzkość naprawdę stanie w obliczu ogólnego pokoju.

Sześćset lat życia.

(W rocznicę Dantego).

Oblicze kute w granicie. Profil wydłużony, ostry, jak grań górska, broda gwałtownie naprzód wysunięta, znamionują z niezmierną wyrazistością władczą potęgę woli. Maska Dantego plastycznie uzmysławia główną jego treść wewnętrzną, wolę, która całą jego organizacyę duchową wzięła w karby, a z nią i szeroko rozpiętą organizacyę poetycką. I patrząc na tę maskę, nie dziwimy się żywotności tytana: przez sześć wieków panuje nad czasem, którego ząb nie tylko go nie nadweręża, nie tylko się na nim stępia, ale jeszcze jakby zaostrzał jego kontury, przydając im życia, otaczając je wiecznie młodniejącą, coraz świeższą atmosferą, rzeźwiącą tego, co się do niej zbliża, podniecającą w nim tętno życia, zdrowia i energji.

Dante w pojęciu ogółu, a też i w pojęciu ogólnem, w pojmowaniu syntetycznem, Dante — to Boska komedja. I znawca Dantego przyznaje tu rację temu upraszczającemu twórczość poety sprowadzaniu jego dzieła do jednego arcy-tworu. Boska komedja zawiera w sobie *Nowe Życie*, bo prowadzi ją Beatrycze, zawiera traktat o Monarchji, bo zawiera całokształt marzeń politycznych poety, obejmuje wreszcie najgenialniejszy z *Opere minori* traktat *De vulgari eloquentia*, którego jest uwieńczeniem i najlepszym dowodem, jako pierwsze w Italii ludową, nielacińską mową pisane arcydzieło.

Na to, by zawrzeć w swoich tercynach całego poetę musiała Boska komedya zawrzeć całego człowieka. Człowiek jednak każdy składa się z tylu różnych, tylu kłócących się składników, a w Dantem, jako człowieku ponad miarę wszechstronnym, bogactwo tych pierwiastków było wprost zawrotne. Bogactwo takie jest samo sobie niebezpieczeństwem. Staje się łacno chaosem, jeśli do niego nie przystąpi wewnętrzna, wrodzona danej duszy potęga ładu i harmonii, która władczą wolą tę płodną i żywotną materyę układa i organizuje. Ale procesowi temu, o ile nie jest zewnętrzny i martwy, o ile jest istotnie życiodajny i organiczny, musi towarzyszyć, bo musi wywiązywać się z niego — cierpienie. Tylko cierpienie może stworzyć żar i płomień wystarczający do przetopienia chaosu na arcydzieło.

U podstawy Boskiej komedyi leży przemożny ból Dantego, ból całożyciowy. Bólu tego zewnętrznemi okolicznościami zmierzyć niepodobna. Okoliczności tworzą człowieka, ale więcej jeszcze go budzą. Okoliczności są jedno dla wielu ludzi, ale dzieło ich jest wielorakie, bo zależy od tych ludzi, których one kształtują. Miarę bólu Dantego daje jego przyczyna: dusza Dantego i jego skutek: dzieło Dantego.

U źródła Boskiej Komedyi tętni cierpienie. Ostatnich lat dwadzieścia swego życia przepędza poeta na wygnańczej tułaczce poza murami ukochanej Florencyi. Wygnanym został dla błahych, bo politycznych powodów nie on jeden ze współczesnych. Ale on jeden miał duszę z takiego kruszcu, i dlatego takim tonem wygnanie to się ozwało; ale on jeden miał tak olbrzymią formę wewnętrzną i dlatego tak gigantycznie wypadł odlew dantejskiego wygnania.

Dantego wielkością i dramatem było, że wszystko widział, a nic nie zapominał. Na tułaczkę swą zabrał ze sobą wszystko, co przebył w życiu i przeczytał w księgach, to zaś okazało się jednoznaczne z tem, co mogły dać życie i księga średniowieczna. Dante pomieścił w sobie syntezę średniowiecza. Za to, gdy mu przyszło cierpieć, cierpiało z nim to wszystko, co w sobie nosił. Bogactwo jego duszy pomnażało cierpienie, a cierpienie rozszerzało duszę.

Amalgamat ten wielkiego cierpienia Dantego z jego wielką duszą i bogatą jej treścią nabytą stał się osnową Boskiej Komedyi.

Ale instynktowe czucie nagromadzonych w sobie skarbów dążyło do szerokiej areny: ziemi było Dantemu za mało.

Rozwianie się wszelkich ziemskich nadziei urzeczywistnienia gibelińskiego snu o uniwersalnej monarchii Henryka VII i powrocie do umiłowanej Florencyi rzuciło Dantem z niezmierną siłą ku nadziejom ponad i pozaziemskim. W skończoności czasu i przestrzeni stało mu się duszno. Stał się obywatelem bezkresu i wieczności, kosmicznym kosmopolitą.

I teraz poczynamy pojmować wagę, znaczenie i rolę Boskiej Komedyi. Dante tułacz po ziemskiem dziedzictwie dla pociechy wybrał się w tułaczkę w zaświatach chrześcijańskich. Na tę tułaczkę, jak i na tamtą ziemską wziął ze sobą wszystko swoje, bo zapominać ten człowiek nie umiał. I tak się dzieje, że na tło wieczności i nieskończoności rzucił Dante całe swe doświadczenie życiowe, swe ukochania i nienawiści, oraz całą swą fenomenalną syntezę średniowiecznej wiedzy.

I tak w pozaświatową wędrówkę, poprzez Piekło, Czyściec i Raj wybrał się Dante człowiek, Dante filozof i teolog, Dante polityk. Ale oto w czasie wędrówki na pierwszy plan wysunął się Dante poeta i Dante artysta. Artysta i poeta zawarł w sobie i pochłonął filozofa, teologa i polityka. Skutkiem jest to, iż ta synteza średniowiecza, jaką jest Boska Komedya, nie jest dla nas prawdą martwą, ale prawdą żywą, udzielającą się nam, wzruszającą nas, porywającą i przetwarzającą.

Dante-artysta jest istnym fenomenem w historyi poezyi. Przeprowadza nas poeta przez cały świat wierzeń i abstrakcyj, dysput i zawiłych problemów, wprowadza w filozofię i teologię — ani na chwilę nie wpadając w dydaktyczną suchość, bo ani na chwilę nie zatracając poetyckiej wizyi, zdumiewająco plastycznej. Przedstawia poeta Piekło, Czyściec i Raj, a przedewszystkiem ziemię i człowieka, z ich życiem wiejskiem i miejskiem, ubogiem i bogatem, materyalnem i kulturalnem, świeckiem i duchownem — ani na chwilę nie nużąc opisem, bo ani na chwilę nie ograniczając się do opisu. Sprężyną główną Komedyi nie jest dydaktyka i nie opis, ale z niezmierną prawdą artystyczną utrzymana d r a m a t y c z n o ś ć, prowadząca Dantego, jako *dramatis personam* ze zmiany w zmianę po pojedyńczych szczeblach idącej w niebo drabiny jakóbowej moralnego doskonalenia się.

Akcyę tę wraz z całym ogromem towarzyszących jej uczuciowych przeżywań i całem bogactwem zmysłowych spostrzeżeń ujął Dante z nieprawdopodobną zwięzłością, zmuszającą czytelnika do twórczej współpracy. Korzystał przytem poeta w całej pełni z tego, że nie potrzebował tracić czasu na zapoznawanie czytelnika z antecedensami akcyi. Dramat ten obchodzi się bez ekspozycyi. Temat religijny okazał się tu, w poezyi, równie wygodnym, jak i w malarstwie religijnem. Widz, słuchacz i czytelnik wiedzą o co chodzi i swobodnie wkraczają w krąg tworzenia artysty. Boska Komedya, czerpiąc soki z eschatologicznych wizyj średniowiecznych i klasycznych, oparła się silnie na parutysiacletnich fundamentach zaniepokojeń ludzkich o zaświaty. Wspierając się zaś na nich budzi w nas arcydzieło dantejskie reminiscencye eschatologiczne starożytnego wschodu i południa, jak i średniowiecznej, zamierzchłej północy.

Bo w Boskiej Komedyi, tem dziele tak skończenie precyzyjnem, niknie jednak poczucie granicy. Poprzez Dantego spostrzegamy Wergilego, człowieka starożytnego, i nas samych, ludzi nowożytnych. Przed sobą nawet, my ludzie XX wieku, widzimy wytknięty marzeniem Dantego daleki szlak, godzący schedę klasyczną z dziedzictwem chrześcijańskiem.

Na tę drogę, wbrew niedawnej przeszłości romantycznej, uzbraja nas Dante w wolę i zwartą w sobie energię czynu ujarzmiającego chaos i materyę:

> Vero é che, come forma non s'accorda,
> Molte fiate, alla' ntenzion dell' arte
> Perche, a risponder, la materia é sorda...
>
> Prawda, że często forma nie pokrywa
> Umyślonego od artysty wzoru,
> Bowiem materya jest niepowściągliwa...
>
> Par. I, 127.

Szlak przed nami długi, droga daleka. Boska Komedya, tak idealnie wykończona, zostawia na czytelniku wrażenie nieskończoności. I tu jej wielkość.

Zstąpił Dante w kręgi piekielne w Wielki Piątek 1300 roku. W Wielką Noc z soboty na niedzielę przebył swoje zmartwychwstanie poczynając wędrówkę po Czyśćcu. Dzień Wielkiej Przemiany nie przypadł w pojęciu Dantego na początek poznania Raju, ale na pierwsze kroki po Czyśćcu. Istotą koncepcyi Dantego wydaje się być nie doskonałość, ale doskonalenie się. Symbolem piękna Komedyi i głębi Dantego jest dążenie.

Idźmy za nim.

WŁADYSŁAW FOLKIERSKI.

Z murmańskiej odyssei.

(Kilka luźnych wspomnień).

...Dudziestego piątego czerwca 1918 r. przyjechał do Murmańska gen. Haller. Zebrało się tam już około dwustu oficerów i żołnierzy, czekających na wyjazd do Francyi. Pierwsze słowa generała były: „Albo pojedziemy wszyscy do Francyi albo do domu, tu niema co robić“. Twarze odrazu poweselały. Chcieliśmy jechać natychmiast.

Tymczasem w dwa dni później zapadła decyzya — że mamy pozostać... Generał wyjechał sam, rozkazem z 3 lipca powoławszy do życia „Oddział W. P. w Północnej Rosyi“ przemianowany później na „murmański“ i pod tą nazwą powszechnie znany. Rozpoczęła się nasza podbiegunowa odysseja. Nie wiedzieliśmy, co z nami będzie i jak długo w Półn. Rosyi pozostaniemy. Przychodziły rzadkie wiadomości z Francyi ze sztabu gen. Hallera, żadne zaś z kraju. Tłumaczyłem radiotelegramy angielskie na język polski dla żołnierzy, to były jedyne wieści ze świata. Wszystkich pożerała nostalgia. Słabszych odsyłano do Francyi. Pozostało nas stale około 300, w chwili gdyśmy opuszczali Rosyę cyfra ta wzrosła na 400.

Oddział brał wydatny udział w operacyach, jakie Sprzymierzeni 25 lipca 1918 do 20 września 1919 prowadzili przeciw bolszewikom. Oprócz nas znajdowały się na froncie oddziały: angielski, australijski, baon francuski, pułk amerykański z Detroit, w nim wielu Polaków, dalej dzielny choć nieliczny oddział serbski i włoski; formowały się przy pomocy Anglików narodowe wojska rosyjskie, „Slavo-British Legion“ i „Legion etrangere“ głównie z oficerów rosyjskich złożona“. — Ale „you are our best allies“ — jesteście naszymi najlepszymi sojusznikami — mówił generał angielski do naszego attache wojskowego pułk. hr. Dowoyno-Sołłohuba. Faktycznie bowiem był to jedyny oddział absolutnie pewny, w walce z bolszewikami wytrwały i pomysłowy, karny i — co Anglikom imponowało — dumny ogromnie. Żołnierz i oficer znał swe rzemiosło doskonale i patrzył z góry na Anglików „galeciarzy“. Polacy wytrwali do końca, oni jedni nie buntowali się, nie cofnęli z frontu. Francuski „croix de guerre“ i angielski „military cross“ ozdobił co dziesiątego w tej szczupłej garstce...

Przeżywało się chwile ciężkie. Utworzono z oficerów piechoty półbateryę, która wzięła udział w zajęciu Archangielska 3 sierpnia i następnie aż do 25 października w ofenzywie wzdłuż linii kolejowej Archangielsk-Wołogda. Dzień i noc pełnili oficerowie prostą służbę kanonierską na pociągach pancernych, odbierając rozkazy od zarozumiałych, a nie znających rzemiosła poruczników angielskich. Na czele tej wzorowej półbateryi stał kap. Świątecki.

Równocześnie od sierpnia do grudnia mały oddział Sołodkowskiego społem ze Szkotami pędził bolszewików od Chołmogór w górę Dźwiny, dokonując nieprawdopodobnych marszów i ataków. O czynach „Royal Scotts“ śpiewał potem piosenkarz murmański śp. kap. Szul:

> „Wielkie szkockie wodze, brwi zmarszczywszy
> uradzili bolszewika zgnieść srodze,
> lecz pomniejsze Szkoty, mają mniej ochoty
> na okopy bolszewickie leść...
>
> Więc szkocka taktyka, między bolszewika
> oraz Szkota każe „Polish“ pchać.
> Więc gdy jesteś „Polish“, choć spać może wolisz,
> musisz ciągle rolę tarczy grać“.

Inna wreszcie grupa polskich piechurów, której przewodził major Horawski — znakomity dziś kawalerzysta — oczyszczała z bolszewików terytoryum między Dźwiną a linią kolejową w okolicy Sielca. Dziwne przechodziła koleje ta maleńka garstka. Podczas przekradywania się ku Onedze wpadła w ręce bolszewickie, kilku w walce zginęło, inni mieli być rozstrzelani. Na dwie godziny przed egzekucyą Anglicy zajęli Onegę i jeńców uwolnili.

Przy końcu października oddział łącznie z „kadrą“, która stała dotąd w Koli, zebrał się na sześciotygodniowy odpoczynek w Archangielsku. Dowódzca podpułk. Skokowski zajął się jego organizacyą i jednolitem wyszkoleniem, byli tam bowiem żołnierze nie tylko trzech armii zaborczych, ale i różnych polskich formacyi. W Archangielsku oddział umiał skupić i ożywić patryotycznym duchem miejscową kolonię polską na częstych zebraniach, odczytach i wieczorkach. Podczas jednego z takich niedzielnych zebrań przyszła wiadomość o kapitulacyi Niemiec przed marszałkiem Fochem... Rocznicę listopadową uczczono mszą św., przeglądem wojskowym i wieczorkiem, na którym pojawili się przedstawiciele wszystkich sojuszników. Wogóle pułk. Sołłohub umiał dla Polski utrzymać wysokie miejsce przy każdej nadarzonej sposobności; w Archangielsku jeszcze przed 11 listopada 1918 r. Polska występowała jako wielkie państwo. Miała doskonałego dyplomatę i pierwszorzędnej wartości oddział wojskowy. Rosyanie nie taili niechęci do nas — swoich sojuszników, zwłaszcza wówczas, gdy szef rządu północno-rosyjskiego, socyalista Czajkowski, wyjechał do Paryża, ustępując miejsca gen. Millerowi.

Połowa grudnia zastała nas znowu na froncie. Tym razem nad rzeką Onegą, w okolicy Czekujewa. W wilię Bożego Narodzenia wzięli Polacy udział w zwycięskiej ofenzywie, zajęto Kiałowangę, Kleszczewo, Fechtalmę, Priłuki, Khajalę i inne o fińskich nazwach wsie nadrzeczne. Ludność rosyjska, bogata, trudniąca się rybołowstwem, lub wyrębem lasów — witała początkowo przyjaźnie sprzymierzeńców. Później ofenzya utknęła. Polski oddział — sformowany w kompanię piechoty (kap. Kaczmarczyk) i komp. K. M. (kap. Radoliński) spędził całą tę długą i mroźną zimę północną w śniegach Onegi, zagubiony — zdawało się — w tajdze rosyjskiej. Pełniło się służbę przy gniazdach K. M. i na placówkach, urządzało śmiałe wypady i rekonesanse na saniach. 8 stycznia odwiedził polską pozycyę pułk. Sołłohub i ksiądz z Archangielska. Z jakże gorącem uczuciem śpiewano podczas mszy św. „Boże coś Polskę“ w jakiejś cerkwi, w okolicy, w której znajdowaliśmy wspomnienia zesłanych nad Onegę patryotów polskich! Oddział zdobył sobie nieprawdopodobną wprost sympatyę mieszkańców. Płakali, gdy zmieniał kwatery. Czuli się bezpieczni tylko pod osłoną polskich Lewisów i Chauchatów. Anglicy żywili i ubierali oddział z pewną nawet rozrzutnością.

Wielkanoc 1919 spędzili polscy żołnierze już w koszarach sołombalskich w Archangielsku. Odpoczynek trwał jednak niedługo, bo już w początkach maja wysłano Polaków pod Obozierską, na front kolejowy. Nie można tam było zabrać „Baśki“, popularnej w oddziale białej niedźwiedzicy z Nowej Ziemi, kupionej przez oddział jako podarunek dla gen. Hallera. Na nowym froncie żołnierze czuli się źle, w wojsku rosyjskiem szerzyły się już bolszewickie nastroje, na Polaków patrzano niechętnie, oficerowie rosyjscy zazdrościli im nawet odznaczeń alianckich. Wobec tego pułk. Sołłohub, którego zasług dla oddziału nie można wprost przecenić — wysłał kuryera do Warszawy z usilną prośbą o przeniesienie oddziału do kraju. Naczelnik Państwa przyrzekł poczynić w tej sprawie starania u Anglików i wysłał do Archangielska rozkaz dzienny, wyrażający murmańczykom uznanie za trudy, wytrwałość i męstwo. Dodać trzeba, że także gen. Ironside skorzystał ze sposobności, by pogratulować Naczelnikowi Państwa, iż Polska jest reprezentowaną w armii koalicyjnej przez oddział o tak wysokiej bojowej wartości, jakim jest „Polish Detachment“, którym dowodzić poczytuje sobie generał za zaszczyt... Gen. Haller również nie szczędził słów uznania i przez swą troskę o oddział zyskał sobie niekłamane przywiązanie północnego oddziału.

Tymczasem w ciągu lata 1919 r. wojska rosyjskie przesiąkły bolszewizmem w zupełności i uplanowały przejście na stronę czerwonej armii. Z koalicyjnych oddziałów pozostali w Rosyi jedynie Anglicy i Polacy. Zbolszewiczałe wojska uknuły plan otwarcia frontu bolszewikom i wymordowania oficerów angielskich i polskich. Plan udał się nad Onegą 22 lipca, gdzie Anglików i rosyjskich oficerów rzeczywiście wyrżnięto i czerwone oddziały zajęły port Onegę. W tym samym dniu nad Dźwiną

SONATA.

Nigdy, już nigdy
szczęście mi nie da śpiewać swoich słów...

Gdy mrok nastaje,
przychodzisz ku mnie,
o smutna, ty bladolica!
uroda spojrzeń twych i serca twego
porywa mnie i zachwyca —
ptaki mych tęsknot odlatują tłumnie
gdzieś na dalekie wyraje,
a złote brzozy, jak anioły strzegą
moich samotnych snów,
które w trumnie
złożyłaś...

Nigdy, już nigdy
szczęście mi nie da śpiewać swoich słów...

. . . .

Przez twoje oczy
patrzą te rżyska i powiędłe łąki
i niechwiej daleka,
patrzą od sadów wyzłacane grusze,
patrzą te stare śliwy i jabłonki
patrzy rzeka,
która swą głębię wciąż toczy i toczy
i ku wieczności z wieczności ucieka, —
Przez twoje oczy
patrzą z nad boru wieczorowe zorze,
co rozpętały krew i zdarły łach
we chmur zawierusze...
A tam pozamną życie gorze,
pali się dach. —
wichura pożar rzuciła na sterć,
szaleje w gumnie
i hula...
achł
przez twoje oczy patrzy ku mnie
śmierć!!

Jakże czarowna sinych mgieł koszula,
jakże czarowne te oparzeliska —
dymy się ciągną gdzieś
od ziemniaczyska
i ze dna niebios gwiazdami przeblyska
we snach widziana wieś...

Więc mi się marzy
daleki świat. —
nie widzę nigdzie cmentarzy,
wspomnień dobrych ni złych,
nie widzę tego, co się sercu darzy,
miłości, co mnie zabija...
jeno mi się marzy
daleki świat,
kraina twoja i moja:
niczyja — —
i przeto jestem rad
i przeto wznoszę ku tobie ramiona,
o utęskniona!
o błogosławiona!
o moja! moja! ty tak bardzo moja!

Raduj się śpiewko daleka,
śpiewko pastusza,
ile jest jeno wesołości w tobie!
może uśmiechnie się dusza
w żałobie. —
raduj się śpiewko daleka,
śpiewko pastusza,
ile jest jeno miłowania w tobie,
a może serce...

Chałupy, pola, niebo i świat cały
weselem oto się stały —
wietrzyca, noc i szaruga
światem się włóczą — trzy siostry...
złe przykucnęło u rozstajnych dróg,
sękatą gałąź na fujarkę struga
i w łapy dmucha
i gwiżdże tan opętańczy...
krzyż, co opróchniał, chwieje wicher ostry,
wichr, zawierucha...
nieszczęście tańczy
i serce swoje zachwyca
graniem, co idzie na pola
radością wielką i wielką żałobą, —
co śmierć i życie porywa za sobą
do tańca...

Ty bladolica,
ty moja dola,
tańcz, — tańcz, — tańcz
ile masz w sobie żywota i siły,
gdy hula świat
i niebo,
ziem żywa i głuche mogiły, —
gdym tobie rad,
ty moja, moja, ty tak bardzo moja!!

. . . .

Od tych, co bliscy mi, jam tak daleki
i miłość moja daleko!
brzozy — anioły moich snów,
stoją nad rzeką
i za czemś patrzą, co przeszło na wieki,
i za czemś patrzą, co nie wróci nigdy..,

Nigdy, już nigdy
szczęście mi nie da śpiewać swoich słów...

Po tysiąc razy słońce wzejdzie młodo,
po tysiąc razy słońce zajdzie znów,
a one będą tak patrzeć za wodą
napróżno, napróżno...

Nigdy, już nigdy
szczęście mi nie da śpiewać swoich słów...

. . . .

Niebo się z ziemią w tańcu zawierusza,
hej! — tańcowanie radosne!! —
gdzieś przed wiekami
piorun roztrzaskał zapomnianą sosnę,
tędy-że śmiercią szalona
wyciąga ku mnie ramiona,
za wichrem w taniec się bierze,
zwaryowana a dzika
a żywa,
śpiewki serdecznej dobywa,
najmilsza bo taka muzyka!
a za tą sosną, co zrywa koronę
ze łba,
jęły się kręgiem nieskończonym drzewa
szalone:
wierzb opróchniałe posady
i stare sady. —
chałupy gonią na wichrze,
zeschłe badyle i pyrz
porwały się z roli, najlichsze,
i lecą wzwyż.
gdzieś na rozstaje dróg
i niosą śpiew
i uderzają w zorzy skrzepłą krew
i uderzają o niebieski próg!...

Hej!!
zali to surmy szaleją od kniej
i pęka niebo ognistych kras?
zali tak szumią gdzieś skrzydła
aniołów
i dzwony jęczą z kościołów?
zali widuny-straszydła
ludzkich dostały rąk,
w zawrotny sprzęgły się krąg
wokoło krzyża
i tańczą — — ?
zali widuny-straszydła
ludzkich dostały twarzy
i w piersiach niosą swą pieśń o[illegible]
i śmiech,
a w ślepiach ogień i grzech — ?!

Coraz zawrotniej i bliżej i śmielej
bożej czepiają się Męki,
co tyle przetrwała lat,
że opróchniały krzyż
za niemi porwał się wzwyż
i pędzi rad
przez ona niechwiej i lęki,
lasy grające i wezbrane rzeki,
w daleki, daleki
świat. —
za niemi dzwony wołają tętniące
rzucone w tę zawieruchę,
tępe a głuche —
za niemi ręce-badyle płaczące,
jęk, co rozdziera
strop nieba, —
serca, co żebrzą litości,
choćby kęs chleba...
za niemi z pól się zerwała przechera
w łachmany strojna — — —
na bojowiskach błękitnieją kości
zległych rycerzy,
kurzawą krew się wznosi od rubieży,

pułk rosyjski, zostający pod komendą Anglika Dyera, zbuntował się, wyciął oficerów i przeszedł z muzyką na linie czerwone... Jedynie na froncie kolejowym polscy żołnierze wykryli spisek i poinformowali o nim dowództwo. Spiskowców polski oddział zaaresztował w chwili, gdy wracali z frontu, celem wykonania swego planu. Przywódców spisku rozstrzelano. Trzeba było następnie odeprzeć generalny atak bolszewicki w dniach 23—25 lipca. Teraz wreszcie Anglicy zrozumieli, że cała kampania przeciw bolszewikom jest bezcelową, jeśli same przez nich zorganizowane wojska rosyjskie nie chcą w niej brać udziału. Rozpoczęto zatem ewakuacyę Archangielska. Wyjechali Anglicy i Polacy, pozostawiając obronę miasta Rosyanom. Dnia 18 września opuścili Polacy front. Dnia następnego uroczyście oddział pożegnał się z grobami swych poległych towarzyszy. Oddano salwy honorowe na cmentarzu archangielskim, pułk. Sołłohub imieniem gen. Ironside'a ozdobił groby oznaką [illegible] podpor. Fajtuch-Ostrowski, sierżant Radowicz, szeregowcy: Januszek, Smoliński, Wojciechowski. Samotne groby innych rozrzucone są nad Dźwiną i Onegą. Po raz ostatni zagrała orkiestra oddziału hymn polski, gdy gen. Ironside przypiął pułk. Sołłohubowi „Distinguished service Order“ składając tem uznanie zasługom i pułkownika i oddziału. 20 września opuściliśmy północną Rosyę. Uwoziliśmy broń z ogromną ilością amunicyi, karabiny maszynowe i automatyczne granaty ręczne, całe paki nieużywanej broni. Żołnierze wiedzieli, że [illegible] wpadłaby w ręce bolszewików... Dla „Baśki“ zbudowano [illegible] klatkę i kochane zwierzę czuło się doskonale na okręcie w otoczeniu żołnierzy, chłodzone słonym i zimnym powiewem Oceanu Lodowatego. Dla obsługi okrętowej była najszanowniejszym pasażerem statku.

Noc zapadała, gdy okręt mijał wyskakujące w morze skały Przylądka Północnego. Ku biegunowi roztaczały się w półświetle zorzy wieczornej pustynne fale Oceanu, pełne tajemniczego, przejmującego uroku. Na lewo od statku czerniły się skały Nordkapu ze słynnym napisem: „Hic sterimus tandem, nobis ubi defuit orbis...“ Cały oddział stanął na pokładzie. Wywieszono na rufie „nasz sztandar“, towarzyszący oddziałowi w jego Odyssei. Jeden z oficerów przemówił krótko: Oddział poniósł na północ chwałę polskiego imienia i honor polskiej broni. Wraca z dumą do wolnej Ojczyzny. Niech słyszą te dalekie oceany pieśń Polaków i niech odbije się o Nordkap święte imię Polski, dla której żołnierz murmański znosił swe 15-miesieczne wygnanie. Orkiestra zagrała „Jeszcze Polska“, żołnierze z entuzyazmem podchwycili okrzyk.

Po dziesięciodniowej podróży przez ocean Lodowaty i Atlantycki oddział wyładował w porcie edynburskim. Pobyt w stolicy Szkocyi trwał przeszło dwa miesiące. W połowie grudnia przez Szczecin i Poznań dotarli murmańczycy do Warszawy.

M.

Błogosławieństwo.

Błogosławieństwo wszystkiemu, co cierpi...
Błogosławieństwo wszystkiemu, co kocha...
Błogosławieństwo wszystkiemu, co żyje...

. . . .

Człowiekiem jestem! i nic człowieczego
nie może sercu memu być nieznane,
przez łzy w łzy patrzę, bólem spływam w ranę,
a usta moje stygmat męki herbi
krwią skargi: za co — czemu — i dlaczego?...

. . . .

Błogosławieństwo wszystkiemu, co cierpi.

. . . .

Chcę łaską słońca ból ludzki całować,
przywracać dumę pochylonym czołom,
i śnieżyć skrzydła upadłym aniołom

wielką tęsknotą, co za rajem szlocha.
Idę przebaczać, bom przyszedł miłować...

. . . .

Błogosławieństwo wszystkiemu, co kocha.

. . . .

Uwierzcie w życie, a wstaniecie wieczni,
wichrem spłyniecie skróś mroki i tonie,
aż, gdy wam w sercu tysiąc gwiazd zapłonie
każdy się sobą jak bogiem upije,
szczęściem rozśpiewa, blaskiem rozsłoneczni.

. . . .

Błogosławieństwo wszystkiemu, co żyje.

. . . .

Rajmund Bergiel.

słyszę dębowy szum u czyjejś głowy,
lat się zrywają tysiące
na surm bojowy,
na one dzwony zdala wołające,
na przegon konny i husarskie loty,
na wtórą śmierć, co szczęściem hejna
z udręki tyla,
ku młodym sercom oto się przechyla — —

Wojna! wojna! wojna!!

. . . .

W podwieczór jesienny a złoty
gaj mi się marzy i łąki więdnące,
uśmiech kochania mojego —
szczęście, co kędyś na zawsze przepadło,
życie — sen jeno i smutne widziadło
wiecznej, wieczystej tęsknoty...
płaczące brzozy doli mojej strzegą
i rozpuściły warkocze nadenną,
brzozy szumiące rozpaczą!
gdzieś czyjeś serce kołacze daremno...
te dzwony... znaczą...
pogrzeb jakiś znaczą...

Nigdy, już nigdy
szczęście mi nie da śpiewać swoich słów...

Po tysiąc razy słońce wzejdzie młodo,
po tysiąc razy słońce zajdzie znów,
a ja tak będę, jak brzozy za wodą,
za życiem patrzył — naprózno...
a dola będzie mi dłużną...

Nigdy, już nigdy
szczęście mi nie da śpiewać swoich słów...

ANTONI WAŚKOWSKI.

KRONIKA.

Wszystkim Szanownym Czytelnikom, pracownikom i Przyjaciołom naszego pisma przesyłamy z okazyi Świąt Zmartwychwstania Pańskiego, najserdeczniejsze życzenia.

Kraków, 27 marca.

NAJBLIŻSZY NUMER „GŁOSU NARODU“, z powodu uroczystych Świąt Wielkanocnych, ukaże się we środę 30 b. m. o zwykłej porze. W razie szczególniejszych wydarzeń, nadzwyczajne wydanie ukaże się we wtorek 29 b. m. rano.

REZUREKCYE. Dzisiaj, w Wielką Sobotę, o godz. 10 rano uroczystą Mszę św. w katedrze wawelskiej odprawi ks. prałat Ślepicki. O godz. 6 wieczorem odbędzie się uroczystość rezurekcyjna.

W kościele Maryackim rezurekcya odbędzie się o godz. 7 i pół wieczorem. Weźmie w niej udział generalicya ze sztabem oficerskim. Przed kościołem ustawioną będzie kompania honorowa z muzyką. W razie pogody procesya odbędzie się koło kościoła, na wypadek zaś niepogody w kościele.

Zarząd kościoła uprasza mieszkańców placu Maryackiego, aby, o ile możności, oświetlili okna na czas procesyi.

MUZYKA KOŚCIELNLA. W kościele parafialnym św. Stanisława Kostki w Dębnikach odśpiewa w Niedzielę Wielkanocną o godz. 10 chór kleryków salezyańskich: Augusta Wiltbergera „Missa Jubilaei“, Franciszka Koenen op. 23 Graduale; Griesbachera op. 57 offertorium: Terra tremuit, a wkońcu Ciro Gassi: Regina coeli. Resztę części zmiennych po gregoryańsku.

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH. Zdawałoby się, że w tak małem mieście, jak Kraków, nic nie może się ukryć przed okiem opinii publicznej. A jednak w rzeczywistości jest inaczej. Tylko plotki i skandale dostają się natychmiast do wiadomości ogółu, natomiast są sprawy poważne, o których się nie śni nawet — naszym czcigodnym profesorom Uniwersytetu. I tak np. mało kto wie w Krakowie, że Kollegium wykładów naukowych jest instytucyą nawskróś żydowską, która gojów używa za parawan dla swych celów, która wobec prelegentów starannie maskuje swoje semickie oblicze, dbając o utrzymanie pozorów judaeo-polskiej instytucyi. A przecież wystarczyłoby, aby prelegenci choć raz rzucili baczniejszem okiem po swem audytoryum. Przekonaliby się wówczas, że asylum, w którem się Kollegium wykładów naukowych od lat gnieździ, jest własnością żydowskiej czytelni burżuazyjnej, że wszystkie sale brzmią echem nieprzerwanego szwargotu żydowskiego, że trzy czwarte publiczności, gromadzącej się tamże, jest węzłami krwi spowinowacona z zarządem Kollegium i pochodzi wprost z ghetta kazimiersko-podgórskiego. Jeśliby nawet ten dowód był jeszcze niewystarczający, niechże zaglądną do sekretaryatu Kollegium, który żyje w konkubinacie z sekretaryatem żydowskiej czytelni. Samodzielność Kollegium wobec żydowskiej czytelni jest tylko sztuczką wymyśloną na gojów, których najłatwiej pozorami obałamucić.

Trzeba zaiste podziwiać zarówno spryt żydowski, który utrzymuje do tego stopnia pozory aryjskości Kollegium, że zaprasza nawet księży katolickich na prelegentów, jak również ślepotę aryjczyków, którzy nie wiedzą, komu się wysługują. Czas ostatni przestrzedz prelegentów, że opinia polska naszego miasta zaczyna się poważnie tymi faktami niepokoić, tem więcej, że ofiarami żydowskiego sprytu padają coraz częściej prelegenci, znani ze swych polskich i chrześcijańskich poglądów.

W SPRAWIE SPRZEDAŻY WĘDLIN. Magistrat zawiadamia, że w myśl zarządzenia Ministerstwa aprowizacyi, wędliny, które wyrobione zostały przed dniem 5 marca b. r., nadto wszelkiego rodzaju tłuste sery, mogą być sprzedawane jedynie do dnia 26 b. m. włącznie. Od dnia 27 b. m. rozporządzenie ministra aprowizacyi z 23 lutego b. r. w sprawie ograniczenia spożycia, obowiązywać będzie bezwzględnie w całej osnowie.

PARCELKI. Z dniem 31 b. m. kończy się rozdawnictwo parcelek na gruntach połotieckich, oraz w Dębnikach. Kto w tym terminie nie zgłosi się do magistratu w godz. od 4—7, celem odnowienia kontraktu na rok bieżący, traci bezwzględnie prawo do dalszego użytkowania parcelek, które zostaną rozdzielone między nowozgłaszających się, w dniach 1 i 2 kwietnia b. r.

BANDYCI GRASUJĄ W PARKU JORDANA. Po Parku Krakowskim, koło którego bandyci urządzili niedawno szereg napadów, przyszła obecnie kolej na park Jordana. W ostatnich dniach szajka rzezimieszków urządziła szereg włamań do pawilonów, dzwonnicy, oraz do mieszkania dozorcy parku. W nocy z 24 na 25 b. m. przypuszczono ponownie atak na pawilony, gdzie bandyci, po rozbiciu zamków, zamierzali dokonać kradzieży. Usiłowania śmiałków spełzły na niczem jedynie z tego powodu, że zarząd parku, nauczony doświadczeniem poprzednich włamań, w porę uprzątnął wszystkie rzeczy wartościowe.

Najciekawszem jest to, że policya nie troszczy się zupełnie o park Jordana i nie stawia w tamtej okolicy żadnych posterunków.

Z Polski i ze świata.

DZIEŃ ŚLĄSKI W BRZESKU. Donoszą nam z Brzeska: Wieść o zwycieskim plebiscycie na Górnym Śląsku uczciło obywatelstwo naszego miasteczka i okolicy wspaniałym obchodem. Dnia 21 b. m., wieczorem, niezliczone tłumy ludności zaległy rynek i kościół, gdzie odśpiewano uroczyste „Te Deum“, poczem wyruszył pochód do Sokoła, gdzie wysłuchano przemówień reprezentantów różnych stanów i związków zawodowych. Miasto było bogato iluminowano, domy udekorowane flagami, kwieciem i dywanami. Ogólną uwagę zwracały wspaniałe transparenty świetlne w oknach tutejszego gimnazyum pomysłu prof. Kolemłockiego, które złożyły się na następujący wiersz.

Dzień Pański Zmartwychwstania,
Po Wiśle Śląski cud!
Przecudny dzień świtania
Zwyciężył polski lud!
Germany oniemiały,
Wrogowi zbladła twarz!
Zwyciężył orzeł biały,
Śląsk nasz!

Młodzież gimnazyalna obeszła miasto wśród śpiewów i okrzyków na cześć Śląska, Korfantego, Górnoślązaków. Manifestacya przeciągnęła się do późnej nocy, pozostawiając niezatarte wspomnienia w sercach każdego Polaka.

Nadmienić też należy, że powiat tutejszy złożył przeszło pół miliona marek na plebiscyt, w czem sama młodzież gimnazyalna przeszło 12 tysięcy marek od siebie, a zbiórka maskaradowa, urządzona przez nią staraniem grona profesorów i P. K. O. P., przyniosła 23 tysiące marek.

KONCERTY AGITACYJNE. Z Oświęcimia donoszą nam: Staraniem tut. Koła śpiewackiego, jako oddziału pow. Komitetu plebiscytowego, urządzono na tut. pograniczu szereg koncertów agitacyjnych, których celem było jednanie szerokich warstw ludności dla polskiej myśli plebiscytowej, a równocześnie przysparzanie funduszów na końcową fazę akcyi plebiscytowej. W koncertach tych brał udział oficerski zespół artystyczny wydziału oświatowego D. O. G. w Krakowie, tudzież pianistki, np.: Cicheniowa i Lewicka. Koncerty takie urządzono czterokrotne w Oświęcimiu, niektóre w połączeniu z wiecami, jeden w Brzeszczach i jeden w Wadowicach. W szczególności ostatni koncert w Oświęcimiu, urządzony ku czci imienin Naczelnika państwa, cieszył się bardzo dużem powodzeniem. Porywającą przemowę wygłosił na tym wieczorku prezes komitetu, p. Mayzel. — Czysty dochód z koncertów przyniósł dla akcyi plebiscytowej 20.011 Mp., a nadto z ostatniego wieczorku wyasygnowano na Świecone dla załogi konsystującej w Oświęcimiu 5000 Mp.

ZJAZD PRZEDSTAWICIELI MIAST W POZNANIU. V. ogólne zebranie Związku miast polskich odbędzie się w dniach 9, 10 i 11 kwietnia b. r. w salach nowego ratusza w Poznaniu. Porządek obrad przewiduje następujące sprawy: ordynacya miejska i stosunek samorządu do władz nadrzędnych, finanse miejskie, rozbudowa miast, aprowizacya, oświata, sprawy ogólne, oraz sprawy organizacyjne. Zjazd poprzedzi zebranie przedstawicieli miast niewydzielonych z powiatów b. zaboru rosyjskiego, który odbędzie się w dniu 8 b. m. Instytucye państwowe i społeczne, oraz działacze samorządowi i przedstawiciele prasy pragnący przyjąć udział w zjeździe w charakterze gości, mogą się zgłaszać po karty wstępu do biura zarządu Związku miast (Warszawa, Miodowa 3), lub od dnia 8 kwietnia do biura zjazdu w Poznaniu (gmach Nowego Ratusza).

ZAPOMOGI DLA SIERÓT. Tymczasowy Wydział samorządowy we Lwowie ogłasza konkurs na 3 posagi po 3000 marek dla sierót po przynależnych do jednego z miast i miasteczek b. Galicyi, prócz Lwowa i Krakowa. Termin wnoszenia podań upływa z dniem 30 kwietnia b. r. Szczegóły konkursu ogłoszone są w magistracie, oraz urzędach gminnych miast i miasteczek dawnej Galicyi.

BARAKI DLA AKADEMIKÓW. Uniwersytet warszawski, wobec braku pomieszczenia dla większej liczby słuchaczów, wystąpił z propozycyą zbudowania baraków kosztem 20 milionów.

HYGIENA SZKOLNA W ANGLII. W marcowym numerze paryskiego miesięcznika „La Medecine Scolaire“ czytamy, że w roku 1919 w Anglii nad 6 milionami dzieci, uczęszczających do 21.000 szkół publicznych, roztaczało dozór hygieniczno-lekarski 1300 lekarzy szkolnych, poza tem 500 specyalistów, 200 dentystów, 1700 hygienistek szkolnych. Dla dziatwy szkolnej urządzono 580 klinik szkolnych, gdzie udzielano im porad lekarskich. Dzieci anormalne psychicznie uczyły się w 450 specyalnych szkołach.

Opieka lekarska szkolna w Anglii obejmuje wszystkie czynniki fizyczne, które działają na dziecko od dziecięctwa aż do wieku dojrzałego. Doświadczenia, które pod tym względem poczyniła Anglia, pouczają że piecza nad rozwojem dziecka, jeśli ma być skuteczna, winna być przezorna, trwała i kompetentna.

KARY ZA KRÓTKIE SUKNIE. Dzienniki w Rio de Janeiro zamieszczają dekret, ogłoszony przez burmistrza jednego z miasteczek: „Noszone obecnie przez kobiety sukienki, są za krótkie i pozwalają publiczności oglądać niektóre części ciała. Kobiety, które się w ten sposób ubierają, są bezwstydne. Od tej pory wszystkie bez wyjątku damy, które się w takich strojach pokażą na ulicy, będą aresztowano i surowo karane“.

Zawiadomienia i komunikaty.

DYREKCYA SEMINARYUM nauczycielskiego żeńskiego im. św. Rodziny w Krakowie zawiadamia, że z powodów administracyjnych, nauka poświąteczna rozpocznie się w tym Zakładzie dopiero we środę d. 6 kwietnia b. r. (512)

Z TOW. KOLONII WAKACYJNYCH. Walne zgromadzenie zasłużonego „Tow. kolonii wakacyjnych dla uczniów szkół średnich“ odbędzie się ze zwykłym porządkiem dziennym dnia 10 kwietnia b. r. o godz. 11 przed południem w gimn. św. Jacka, pod przewodnictwem obecnego prezesa, dyr. St. Bednarskiego.

WYCIECZKĘ DO MUZEUM IM. CZAPSKICH urządza Polsk. Tow. krajozn. dla profesorów szkół średnich we wtorek dnia 29 b. m. o godz. 10 rano. Objaśnień udzielać będzie p. Adam Wclański.

Z RUCHU HARCERSTWA. Walne zgromadzenie Koła przyjaciół harcerzy odbędzie się we wtorek 29 b. m. o godz. 6 po południu w sali Kopernika Uniw. Jagiell.

WYKŁADY W DOMU ARTYSTÓW (plac św. Ducha). Poniedziałek J. Flach: „Pojęcie piękności kobiecej“; wtorek E. Leszczyński: „Wieczór autorski“; środa: art. dram. Z. Ordyńska: „Najnowsze poezye Tuwima i Wierzyńskiego“ (godzina recytacyi).

NOWA AGENCYA POCZTOWA. Dyrekcya poczt i telegr. okręgu krak. komunikuje: Z dniem 1 kwietnia b. r. wchodzi w życie w Gilowicach powiat Żywiec agencya pocztowa, podległa pocztowemu urzędowi zbiorczemu Rychwałd k. Żywca. Do miejscowego okręgu doręczeń agencyi należy gmina Gilowice, do zamiejscowego gmina Łysina.

W urzędach pocztowych Baligród powiatu Lisko i Kozowa pow. Brzeżany zaprowadzono służbę telefoniczną.

NA CELE PLEBISCYTOWE G. ŚLĄSKA złożył w Administracyi naszego dziennika w dniu 3 marca b. r. p. Bronisław Filipczak, notar. w Dubiecku, kwotę 4931 Mp, zebraną na pożegnaniu tamtejszego naczelnika sądu.

NEKROLOGIA.

† **I r e n a z W y c z ó ł k o w s k i c h L i p s k a**, żona dyrektora kopalni nafty w Borysławiu, zmarła tamże w dniu 19 b. m., przeżywszy lat 30.

Ogólny Zjazd Techników

absolwentów Wyższych Szkół Przemysłowych i równorzędnych szkół technicznych odbędzie się w Krakowie w sali Towarzystwa Technicznego, ul. Straszewskiego l. 28, w dniach 3 i 4 kwietnia b. r., oraz I. Walne Zgromadzenie konstytuujące „Związku Techników“.

Zgłoszenia na zjazd przyjmuje „Komitet Zjazdu Techników“, Kraków, ul. Kapucyńska l. 7.

Zapotrzebowanie kwater zgłaszać do 28 b. m. (473)

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Niedziela 27 b. m.: Po poł. „Żołnierz królowej Madagaskaru“, wiecz. „Przechodzień“ Katerwy.
Poniedziałek 28 b. m.: Po poł. „Taniec czynowników“ Birińskiego, wieczorem „Powrót“ Flers'a i Croisset'a.
Wtorek 29 b. m.: „Don Juan“ Rittnera.
Środa 30 b. m.: „Orlątko“ Rostanda.
Czwartek 31 b. m.: „Don Juan“ Rittnera.

Repertuar Teatru Powszechnego.

Poniedziałek 28 b. m.: Po poł. „Major ułanów“, wieczorem „Romeo i Julia“.
Wtorek 29 b. m.: „Bohater kaukaski“.
Środa 30 b. m.: „Faworyt“.

Repertuar „Bagateli“.

Niedziela 27 b. m.: Po poł. „300 dni“, wieczorem „Kiki“.
Poniedziałek 28 b. m.: Po poł. „Crichton“, wieczorem „Magdalenki“.
Wtorek 29 b. m.: „Karnawał“.
Środa 30 b. m.: „Karnawał“.

Re[illegible] „Nowości“.

Niedziela 27 b. m.: Po poł. „Generał huzarów“, wieczorem „Miłość cygańska“, w nocy o godz. 11 „Laparbacz — Ociumparba“.
Poniedziałek 28 b. m.: Po poł. „Dziewczę z Holandyi“, wieczorem „Miszka magnat“, w nocy o godz. 11 „Laparbacz — Ociumparba“.

Tydzień automobilowy w Monaco.

Tydzień automobilowy w Monaco.

W drugim tygodniu marca odbyły się w Monaco, urządzone przez „Sport automobile et Velocipedique de Monaco“, zawody automobilowe, które obejmowały między innemi badanie sprawności motoru, krótką jazdę w górę z przymusowem zatrzymaniem się i zawody w szybkiem uruchomieniu motoru.

Zawody w sprawności motoru obejmowały: puszczenie motoru na dany znak i jazdę 300 metrów, powrót z przekroczeniem linii startu, następnie jazdę wstecz do linii startu i zatrzymanie wozu. Najlepszym był Fonguerie na „Bignan-Sport“ w 59 sekund, na drugiem miejscu Dureste na wozie „Steyr“ Austr. Fabryki broni „Steyr“ w 1 minucie 2 i pół sekundy, za nim siedmiu współzawodników.

Jazda w górę 300 metrów obejmowała przymusowy przystanek w połowie drogi z cofnięciem wstecz i dalszą jazdę wprzód. Najlepszy czas wszystkich kategoryi wozów osiągnął Rolly na motocyklu A. B. C., mianowicie 25 sekund. W kategoryi wozów o pojemności cylindra do 4 litrów, zwyciężył Mounier na „Bignan-Sport“ w $53^3/_5$ sekundy. Drugim był znowu Dureste na wozie „Steyr“ w 54 sekundach, przed dalszymi sześcioma.

Na podstawie ogólnej klasyfikacyi systemem punktów w tych dwu rodzajach zawodów, uzyskał pierwsze miejsce Dureste na wozie „Steyr“, 4 punkty, za nim Libovich (Chenard-Walker) i Durio (Buick) po 7 punktów, dalej Mounier i Fonguerie, obaj na „Bignan-Sport“, po 8 punktów, za nimi Henwery (Dodge) Mlle. Louvencourt (Buick) i Taffe (Berliet).

Druga grupa zawodów obejmowała możliwie szybkie uruchomienie motoru z odbyciem 200-metrowej lekko wznoszącej się drogi; zwycięzcą był Dureste na wozie „Steyr“ w 19 sekundach przed Mounier „Bignan-Sport“ ($20^2/_5$ sekundy). Najlepszy czas wszystkich kategoryi miał Agnero na motocyklu „Moto-Sacoche“ (15 sekund).

Po trzech poważnych zwycięstwach w wyścigach na Schabenberg pod Budapesztem w ubiegłym roku wyszła marka „Steyr“ ponownie zwycięsko w Monaco wobec szeregu bardzo poważnych konkurentów.

Powrót delegacyi polskiej z Rygi.

Wilno. (E. E.) Przybyła tu w drodze powrotnej z Rygi delegacya pokojowa. Orkiestry wojskowe odegrały hymn narodowy. W odpowiedzi na powitanie min. Dąbski wygłosił krótkie przemówienie. Delegacya po przenocowaniu w Wilnie wyruszyła w dalszą drogę. Przyjazd do Warszawy nastąpi w sobotę popołudniu.

Stosunki polsko-rosyjskie.

Warszawa. (E. Expr.) „Przegląd Wieczorny“ donosi, iż przedstawiciele polskiego stronnictwa ludowego z prezesem klubu p. Dąbskim mieli sposobność omówienia z przedstawicielami demokracyi rosyjskiej związku „Odrodzenia Rosyi“ szeregu aktualnych spraw, dotyczących stosunków polsko-rosyjskich. — **Rosyanie oświadczyli, że uznają całkowicie traktat ryski i że Rosya oprze na nim swój stosunek do Polski.** W najbliższym czasie odbędą się dalsze konferencye przedstawicieli P. S. L. z przedstawicielami demokracyi rosyjskiej.

UBOLEWANIE ROS. REAKCYI Z POWODU TRAKTATU RYSKIEGO.

Praga. P. A. T. Wychodzący w Pradze organ rosyjskich reakcyonistów „Walia Rossii“ pisze, że **układ pokojowy zawarty w Rydze pomiędzy Polską a bolszewikami, jest niekorzystny dla Rosyi, ponieważ oddaje pod władzę polską 145 tysięcy kilometrów kwadratowych ziemi, z przeszło 5 milionów obywateli, wśród których Polacy liczą zaledwie 4% (?).** Układ pokojowy następnie niesprawiedliwie zwalnia Polskę z płacenia państwowego długu rosyjskiego, a nadto przyznaje jeszcze Polsce 30 milionów rubli w złocie.

Nowy poseł polski w Londynie.

Warszawa. (Telef. wł.) W piątek została podpisana przez Naczelnika Państwa nominacya podsekretarza stanu dra Władysława Wróblewskiego, b. prof. Wszechnicy krakowskiej, na nadzwyczajnego i upełnomocnionego ministra Rzeczypospolitej polskiej w Londynie.

Rewindykacya własności polskiej.

Warszawa. (E. Expr.) „Rzeczpospolita“ donosi, iż polska komisya rewindykacyjna, która zajmuje się odszukiwaniem i wysyłaniem do **kraju objektów wywiezionych przez Niemców z Polski, odszukała już przeszło dwa tysiące maszyn, czyli około 75 procent wywiezionych, na ogólną sumę 1 miliarda marek.**

Warszawa. (Telef. wł.) Wiedeńska sekcya komisyi reparacyjnej obraduje obecnie nad sprawami restytucyi urządzeń artystycznych, wszelkich zabytków, wywiezionych przez władze austro-węgierskie swego czasu z Polski. Komisya zamierza zorganizować biuro w celu przeprowadzenia tej akcyi zgodnie z zasadami przyjętemi przez komisyę reparacyjną. Zgłoszone żądanie zwrotu szeregu przedmiotów, między innemi dzwonów kościelnych galicyjskich, historycznej ikonografii w Podhorcach, starożytnej tory żydowskiej w Brodach i wogóle przedmiotów zrabowanych swego czasu podczas wojny światowej przez gen. Böhm-Ermollego. Przy komisyi reparacyjnej istnieje oddział polski którym kieruje J. Mrozowski, a jego zastępcą jest Dr T. Tepelewski.

Zjazd wojewodów.

Warszawa. P. A. T. W ministerstwie aprowizacyi odbył się pod przewodnictwem ministra aprowizacyi zjazd województw byłej Kongresówki i ziem wschodnich. Zjazd miał charakter informacyjny i dyskusyjny i zwołany był przez ministerstwo aprowizacyi w celu zasięgnięcia opinii województw w sprawach, dotyczących gospodarki aprowizacyjnej na przyszły okres 1921 i 1922.

UCHWAŁA KOŁA POLSKIEGO W SEJMIE GDAŃSKIM.

Gdańsk. (Orient) Koło polskie w sejmie gdańskim wypowiedziało się za zmianą konstytucyi w kierunku demokratycznym, stosownie do żądania Rady Ligi Narodowej: Senatorowie mają sprawować swój urząd przez cztery lata, mają posiadać zaufanie ludu. Liga nar. może poczynić zmiany w konstytucyi. Inne partye sejmu gdańskiego zastrzegły się przeciw ingerencyi Ligi narodów w sprawie konstytucyi.

Senat gdański uchwalił przejęcie administracyi wol. miasta na dzień 1 maja. Rada miejska będzie narazie czynną.

Gdańsk. (E. E. Radio). Rozszerzono tu do czterech godzin tygodniowo naukę języka polskiego we wszystkich szkołach. Rodzice Niemcy domagają się nauki polskiego dla celów praktycznych.

Warszawa. (East Expr.) „Danz. D. Nachr.“ pisze, iż Gdańsk niesłusznie domaga się od Polski dodatkowej dostawy zboża w ilości 270 wagonów pomimo punktualnego dostarczania przez Polskę żądanych kontyngentów.

POTĘPIENIE POLITYKI TROCKIEGO.

Warszawa. (Telef. wł.) Podczas zjazdu komunistów w Moskwie niektórzy komisarze gwałtownie atakowali Trockiego za jego bezwzględną politykę tępienia.

Zestawienie wyniku plebiscytu.

Bytom. P. A. T. Prowizoryczne obliczenie wyników głosowania na podstawie sprawozdań powiatowych komisaryatów plebiscytowych zestawiło Biuro statystyczne Polskiego komisaryatu plebiscytów. w dwóch grupach: w pierwszej w tak zwanym bloku polskim i w drugiej w tak zwanym bloku niemieckim.

Zestawienie to przedstawia się jak następuje:

A. Blok polski.

1) Pow. Pszczyna: za Polską 53.429, za Niemcami 18 742. Gmin za Polską 128, za Niemcami 12.

2) Pow. Rybnik: za Polską 48.419, za Niemcami 26.478. Gmin za Polską 113, za Niemcami 15.

3) Pow. Katowice (miasto): za Polską 9.904, za Niemcami 21.774. (Za Niemcami jedna gmina). — Katowice (wieś): za Polską 66.699, za Niemcami 52.837. Gmin za Polską 25, za Niemcami 28.

4) Pow. Królewska Huta: za Polską 10.764, za Niemcami 3.848. Za Niemcami jedna gmina.

5) Bytom (miasto): za Polską 10.076, za Niemcami 29.000. Za Niemcami jedna gmina. — Bytom (powiat): za Polską 62.965, za Niemcami 43 601. Gmin za Polską 19, za Niemcami 6.

6) Pow. Zabrze: za Polską 43.27?, za Niemcami 45.076. Gmin za Polską 13, za Niemcami 4.

7) Gliwice (miasto): za Polską 5.659, za Niemcami 32.922. — Gliwice (powiat): za Polską 37.177, za Niemcami 20.194. Gmin za Polską 22 za Niemcami 13.

8) Pow. Tarnowskie Góry: za Polską 26.714, za Niemcami 16.541. Gmin za Polską 35, za Niemcami 5.

9) Pow. Strzelce: za Polską 23 039, za Niemcami 15.060. Gmin za Polską 50, za Niemcami 37.

10) Pow. Racibórz (prawy brzeg Odry): za Polską 51.035, za Niemcami 9.001. Gmin za Polską 10, za Niemcami 8.

11) Pow. Olesno (część południowo-wschodnia): za Polską 5.591, za Niemcami 4.524. Za Polską gmin 27, za Niemcami 18. Ogółem za Polską 421.269, za Niemcami 409.768. Gmin za Polską 652, za Niemcami 191. Za Polską głosów 51.25%, za Niemcami 48.75%. Gmin za Polską 77.4%, za Niemcami 22.6%.

B. Blok niemiecki.

12) Pow. Olesno (reszta powiatu): 5.518 za Polską, za Niemcami 19.442. Za Polską 2 gminy, za Niemcami 69.

13) Pow. Kluczbork i Namysłów: za Polską 1.337, za Niemcami 33.209. Za Niemcami 212 gmin.

14) Pow. Opole: za Polską 24.286, za Niemcami 54.742. Gmin za Polską 18, za Niemcami 22.

15) Pow. Prudnik: za Polską 4.390, za Niemcami 27.483. Za Polską 1 gmina, za Niemcami 65.

16) Pow. Koźle (lewy brzeg Odry): Za Polską 6.971, za Niemcami 26.163. Gmin za Polską 13, za Niemcami 81.

17) Racibórz (lewy brzeg Odry): za Polską 6.907, za Niemcami 16.091. Gmin za Polską 26, za Niemcami 34. — Racibórz (miasto): za Polską 2.219, za Niemcami 22.506.

18) Głupczyce: za Polską 300, za Niemcami 65.128. Gmin za Niemcami 98. Ogółem za Polską 52.148, za Niemcami 264.454. Gmin za Polską 60, za Niemcami 582. Polskich głosów w procentach 16.46%, niemieckich 83.54%. Gmin polskich 11%, niemieckich 89%.

Urzędowego zestawienia międzysojuszniczej Komisyi alianckiej dotąd nie ogłoszono. Ogłoszenie komisyi ma nastąpić przed Świętami.

Zarzewie groźnych konfliktów.

(OBECNY STAN SPRAWY GÓRNOŚLĄSK.).

Warszawa. (Telef. wł.) Redaktor „Gazety porannej" p. Antoni Sadzewicz wróciwszy do Warszawy z G. Śląska w rozmowie z dziennikarzami stwierdza, iż wszyscy na G. Śląsku żyją pod wrażeniem, że po spokojnym plebiscycie kartkowym, nastąpić musi plebiscyt drugi, krwawy, gdzie rozstrzygnie nie kartka wyborcza, ale bagnet i kula. Oczywiście inicyatywę wybuchu wezmą w całości Niemcy. Ogłoszenie przez komisyę międzyaliancką stanu oblężenia, nie powstrzyma rozwoju wypadków. Dla charakterystyki podnosi, iż we wsi Wiechowice strzelano do jadących automobilami deputowanych francuskich.

Jeżeli chodzi o opinię czynników międzyalianckich, to Francuzi mają zupełne zrozumienie znaczenia G. Śląska. Dla nich jest on kwestyą życia i śmierci. G. Śląsk oddany Niemcom, to nowa europejska najdalej za 5 lat.

Co do Anglii, to tu wysuwa dwie koncepcye. 1. Podział obwodu przemysłowego przez dopuszczenie klina niemieckiego na prawy brzeg Odry mniej więcej do Zabrza. 2. Wyodrębnienie całego obwodu przemysłowego i oddanie na lat kilkanaście pod zarząd choćby Francyi, któraby miała w takim razie zastaw gwarantujący uzyskanie odszkodowań wojennych ze strony Niemiec. Po tym terminie miałby nastąpić w tych okręgach plebiscyt ponowny.

Co do stanowiska Włoch, red. Sadzewicz nic konkretnego nie sądzi. Wojska włoskie zachowują się bądźcobądź przychylnie w stosunku do Niemców. Na ogół ma się wrażenie, iż polityka czynników miejscowych, angielskich, nie liczy się ani z usposobieniem, ani z wolą, ani z charakterem ludu górno-śląskiegoi i przez to może popełnić błędy.

P. Korfanty o rozstrzygnięciu losu G. Slaska.

Warszawa. P. A. T. Komisarz plebiscytowy Korfanty udzielił wywiadu korespondentowi „Kuryera Porannego". P. Korfanty jest pełen optymizmu co do wyników sprawy górnośląskiej. W dalszym ciągu rozmowy podkreślił, że Polska odniosła przez plebiscyt tak poważne zwycięstwo, iż nie można przypuścić, aby koalicya mogła ten rezultat narodowej woli zakwestyonować. Traktat wersalski — mówił poseł Korfanty — unicestwia nadzieje niemieckie. Opinia komisyi plebiscytowej w Opolu staje na stanowisku polskiem. Przypuszczalny termin rozstrzygnięcia losów G. Śląska — zdaniem posła Korfantego — jest następujący: W ciągu trzech tygodni będzie sprawdzony wynik głosowania, poczem w połowie kwietnia Rada ambasadorów otrzyma tę kwestyę do rozstrzygnięcia.

O wytyczenie nowych granic G. Śląska.

Paryż. P. A. T. Havas. Komsya spraw zagr. Izby deputowanych powzięła uchwalę, specyalnie zwracającą uwagę na postanowienia art. 88 traktatu wersalskiego, a zwłaszcza na paragraf 64 aneksu, wyszczególniający, że rezultaty głosowania na G. Śląsku będą obliczone według gmin i na paragraf, że międzysojusznicza komisya w Opolu zaproponuje Radzie najwyższej wykreślenie nowej granicy na G. Śląsku pomiędzy Niemcami a Polską, biorąc pod uwagę stosunki danych miejscowości pod względem geograficznym i gospodarczym). W dalszym ciągu uchwała komisyi opiewa, że wobec dokonania plebiscytu, oraz wobec tego, że każda gmina na G. Ślasku wyraziła swoją wolę, będzie zarówno w interesie ludności górnośląskiej, jak i pokoju całej Europy, aby natychmiast przystąpić do przeprowadzenia przewidzianej w traktacie wersalskim granicy. Wreszcie uchwała komisyi domaga się od rządu francuskiego, aby spowodował możliwie jak najprędsze ustalenie granicy na G. Śląsku między Polską a Niemcami.

Rozstrzygnie ilość gmin.

Warszawa. (E. E.) Komisya spraw zagr. fran. Izby deputowanych przyjęła uchwalę zwracającą uwagę na art. 88 traktatu wersalskiego, a zwłaszcza na paragr. 4 aneksu stwierdzający, że rezultaty głosowania na G. Śląsku obliczono według gmin.

Wynik plebiscytu nie zmieni sytuacyi Niemiec.

Paryż. (E. E.) Briand oświadczył, iż sprawa G. Śląska nie wywrze żadnego wpływu na żądaną przez państwa sprzymierzone sumę odszkodowań. Przy opracowaniu warunków paryskich ustalono, iż Niemcy mogą wypłacić żądane sumy bez posiadania węgla górnośląskiego.

Plebiscytowy teror niemiecki.

Bytom. (E. E.) W Dobrodzieniu pod Oleskiem Niemcy wywołali starcie z Polakami, które zmieniło się w formalną bitwę. Po obydwu stronach padły ofiary.

Biała. Orient. Osoby. przybyłe z G. Śląska, opowiadają, że powstańcy niemieccy organizują się na terenie G. Śląska w znaczniejsze bandy i przygotowują napady na wojska koalicyjne i Polaków. Bojówki niemieckie, grasując po wsiach, dowiadują się, kto głosował za Polską i domy tych Polaków podpalają. W Rybniku przyszło do walki między bojówką niemiecką a mieszkańcami narodowości polskiej. Udało się Polakom schwytać bandytów. Schwytani, zeznali, że otrzymali rozkaz iść dalej aż do miasta Opola i palić po drodze wsie polskie. W Pszczynie, w czasie takiej bójki, miało paść — wedle relacyi wiarygodnych osób przybyłych ze Śląska — 150 ludzi cywilnych i 15 żandarmów. Zostało urzędowo stwierdzone, że grasanci są przeważnie niemieckimi emigrantami.

Bytom. (E. E. Radio). B. Wolffa szerzy tendencyjne i fantastyczne wiadomości o rozruchach polskich w szeregu miejscowości śląskich, o rzekomem wkroczeniu oddziałów polskich i t. d. W Lublińcu Niemcy napadli na komisaryat polski i wybili kamieniami szyby. Otrzymano urzędowe wiadomości z Katowic, że rozruchy antypolskie całkowicie zlikwidowano. Jutro ogłoszony będzie stan oblężenia.

ZAMACH NA DEPUTOWANYCH FRANC.

Bytom. (E. Expr.) Do przejeżdżających przez Piechowice w samochodzie deputowanych francuskich, pp. Regauda i Sagueta, niewiadomi sprawcy dali szereg strzałów. Samochód w kilku miejscach przestrzelony, lecz osoby, jadące w nim, na szczęście nie odniosły szwanku.

SFAŁSZOWANIE LICZBY EMIGRANTÓW.

Warszawa. (E. Expr.) Prof. Romer oświadczył w rozmowie z przedstawicielem „Rzeczypospolitej", że liczba emigrantów była niewątpliwie sztucznie powiększona przez Niemców n. p. z powiatu kluczborskiego wyemigrowało w ciągu 35 lat 13.300 emigrantów, przyjechało zaś na głosowanie 14.924. Cyfra ta wykazuje fałszerstwo niemieckie.

ZDEMENTOWANIE KŁAMSTW NIEMIECK.

Warszawa. (Telef. wł.) Międzyaliancka komisya w Opolu ogłasza, iż wiadomości rozszerzane przez pisma niemieckie na G. Śląsku jakoby alianci mieli przysłać nowe wojska w celu obrony ludności niemieckiej przed polskim terrorem (?) są nieprawdziwe.

Stan oblężenia w Bytomiu.

Bytom. (E. Expr.) We czwartek ogłoszono tu stan oblężenia. Jednocześnie weszły w życie przepisy o cenzurze dzienników i depesz, oraz o zamykaniu lokali publicznych. O godz. 10-tej ruch uliczny ma być zupełnie wstrzymany. Patrole mają prawo strzelać w ciągu dnia do grup przechodniów, liczących ponad 4 osoby. oraz w ciągu nocy ponad 2 osoby.

Stan oblężenia w Saksonii.

Berlin. (E. E.) W Eisleben wybuchły gwałtowne starcia między wojskiem a robotnikami. Uzbrojeni robotnicy zajęli miasto. W mieście rozpoczęły się masowe rozstrzeliwania i rabunki. Kilka domów stoi w płomieniach, rzucono bomby na gmach policyi. Pod Amtsdorfem uzbrojone bandy usiłowały wysadzić w powietrze most kolejowy. Ruch pociągów między Halle a Sonderhauser wstrzymany. W Saksonii ogłoszono we czwartek stan oblężenia. Strajk generalny szerzy się. Wybuch oczekiwany jest w Halle w najbliższym czasie. Wprowadzono już tam cenzurę prasy. Uzbrojone bandy usiłowały wykolejć pociąg pospieszny Akwizgran-Düsseldorf. W Hamburgu policya zajęła warsztaty okrętowe. Rząd rzeszy przedsięwziął wszelkie środki w celu wstrzymania ruchu anarchistycznego. Sprawcy zamachu na Kolumnę Zwycięstwa badani przez władze śledcze, oświadczyli, że zamach ten znajdował się w związku z wypadkami w Lipsku i Dreźnie, oraz, że w piątek przewidziane są inne zamachy. Zaznaczyć należy, że wiadomości o ruchu anarchistycznym pochodzą wyłącznie z Berlina. Potwierdzenia tych wiadomości z innych źródeł brak.

Walki w Eisleben.

Berlin. P. A. T. B. Wolffa donosi: „Berl. Tageblatt" komunikuje z Eisleben, że sytuacya w południe stała się wprost krytyczna. — Walka trwa dalej. W licznych punktach miasta wybuchły pożary. Plądrowanie przybiera wielkie rozmiary. Przywódcy socyalistów większości musieli z miasta uciekać. Robotnicy usiłowali wysadzić w powietrze most kolejowy. — „Lokal Anzeiger" donosi, że policya jest zamkniętą w Eisleben i zabrakło jej amunicyi. — Uzbrojenie komunistów szacują na 40 karabinów maszynowych i 8—10 tysięcy karabinów.

Planowość akcyi komunistów.

Berlin. (Orient). Wczoraj u prezydenta Rzeszy odbyła się konferencya gabinetu pruskiego w sprawie ostatnich zaburzeń w Niemczech środkowych. W kołach rządowych oceniają rozmaicie widoki stłumienia rozruchów w dniach najbliższych. Przedsięwzięto energiczne kroki celem zapobieżenia rozszerzaniu się powstania. W okolicy Eisleben, która jest centrum powstania, rozpocznie się planowa akcya wojskowa dla opróżnienia kopalń obsadzonych przez komunistów. W obecnych zaburzeniach uderza planowość całej akcyi widocznie dobrze obmyślanej. Na dany znak w różnych miejscowościach Niemiec środkowych pojawiły się luźnie powiązane oddziały szturmowe komunistów, doskonale uzbrojonych, a potem dopiero rozpoczął się właściwy werbunek sił ochotniczych. Przy odgłosie bębnów proklamowano rekrutacyę wszystkich robotników od 20 do 40 roku życia, a w niektórych miejscowościach ... do 50 roku życia.

Warszawa. (E. Expr.) Prasa warszawska, podając wiadomości o ruchu rewolucyjnym w Niemczech, zaopatruje je komentarzami, iż ruch ten nie jest żywiołowy i że ma charakter komedyi komunistycznej.

Odpowiedź w sprawie odszkodowań niemieckich.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa donosi: Odpowiedź komisyi reparacyjnej, wręczona Niemcom dzisiaj. opiera się przedewszystkiem na tem. że wedle brzmienia traktatu wersalskiego. przysługuje wyłącznie komisyi reparacyjnej ustalenie wartości dostawy i świadczeń dotychczasowych niemieckich; powtóre, że komisya reparacyjna ma prawo osądzić, które z dotychczasowych dostaw mają być zaliczone na poczet 20 miliardów marek, wymienionych w art. 235, a po trzecie, że nie ma żadnego zobowiązania, aby wysłuchać rządu niemieckiego co do okoliczności, dla których owe świadczenia mają być zaliczone na poczet 20 miliardów. Wobec tego, że rząd niemiecki odmówił żądaniu komisyi co do przeprowadzenia postanowień art. 235 i ponieważ rząd niemiecki wzbraniał się uskutecznić wypłaty 1 miliarda marek w złocie w terminie do 23 marca. nastąpiło zaniedbanie zobowiązań i przyrzeczeń ze strony rządu niemieckiego. — Z tego powodu komisya reparacyjna zawiadomiła natychmiast interesowane państwa o tem zaniedbaniu przez rząd niemiecki.

Wiadomości gospodarcze.

Zakłady Przędzalniczo-Tkackie w Krośnie S. A.

Dnia 17 marca b. r. odbyło się w powszechnym Banku Kredytowym we Lwowie konstytuującе Walne Zgromadzenie akcyonaryuszy tej nowej spółki akcyjnej, której zawiązkiem była Spółka „Len", Stow. z o. p. w Krakowie, a która buduje obecnie w najbardziej nowoczesne urządzenia zaopatrzoną przędzalnię w Krośnie.

Na walnem Zgromadzeniu stwierdzono wpłatę pełnego kapitału zakładowego w kwocie Mp. 35.000.000 i wybrano Radę nadzorczą, do której weszli pp.: Władysław Długosz jako prezes, pp. Stanisław hr. Mycielski i Ludwik hr. Kożiebrodzki, jako wiceprezesi, zaś pp. Jakób Bojko poseł i wicemarszałek Sejmu, dr. Maryan Bożiewicz dyrektor Banku Hipotecznego, Władysław Dunka de Sajo przemysłowiec, dr. Stanisław Garfein-Garski, dyrektor Powszechnego Banku kredytowego we Lwowie, Waleryan Stawiarski przemysłowiec i Maryan Turski, Dyrektor Akcyjnego Banku Związkowego.

Członkami Komisyi Rewizyjnej wybrano: pp. Dra H. Groyeckiego, Rudolfa Kozłowskiego i Adama Samotusa, zaś ich zastępcami pp. Dra Bronisława Haupta i Augusta Sochora. Dyrektorem nowej spółki ustanowiono p. Józefa Pelczarskiego, dotychczasowego Dyrektora Stowarzyszenia „Len" w Krakowie.

Jakkolwiek kapitał Towarzystwa okazuje się na razie wystarczający, to jednak licząc się ze wzmożonemi kosztami budowy i produkcyi uchwalono upoważnić Radę Nadzorczą do uzyskania zezwolenia rządowego na podwyżkę kapitału na Mp. 75,000.000.

Nowa ta placówka przemysłowa ma zarazem wielkie znaczenie dla rolnictwa, gdyż opiera się na rodzimej produkcyi lnu i jest niezawisłą od surowca zagranicznego. Drobni rolnicy lnu są też w znacznej części akcyonaryuszami owej spółki.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 24 Marca 1921 r. L. 60.

	ofiarow.	żądani	transak.
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	700·—	780·—	—·—
„ kanadyjskie	—·—	—·—	—·—
Franki francuskie	51·—	54·—	52·—
„ belgijskie	—·—	—·—	—·—
„ szwajcarskie	120·—	140·—	—·—
Funty szterlingi	—·—	—·—	—·—
Marki niemieckie	11·50	12·50	12·—
Korony austryackie	110·—	120·—	115·—
„ czecho-słowackie	9·—	10·—	10·—
„ szwedzkie	—·—	—·—	—·—
„ duńskie	—·—	—·—	—·—
„ norweskie	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	9·—	10·—	—·—
Liry włoskie	25·—	28·—	—·—
Marki fińskie	—·—	—·—	—·—
Floreny holenderskie	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 500 rb.	—·—	—·—	—·—
„ dumskie „ 100 „	—·—	—·—	—·—
„ „ „ 1000 „	—·—	—·—	—·—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. E. 1893	82·—	84·—	—·—
4% „ „ szkolne E. 1908	82·—	84·—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	91·—	93·—	—·—
4½% „ „ „ „ 1914	91·—	93·—	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1899	85·—	87·—	—·—
4% „ „ Lwowa	85·—	87·—	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	92·—	94·—	—·—
4% „ „ „ „	85·—	87·—	—·—
4% „ kolej.	84·—	86·—	—·—
4½% Listy zast. Banku Kraj.	103·—	105·—	—·—
4% „ „ „ „	98·—	100·—	—·—
4½% „ „ Banku hipot.	98·—	100·—	—·—
4% „ „ „ „ 60 l	95·—	97·—	—·—
4½% „ „ Bkn Małopolskiego	96·50	98·50	—·—
4½% „ „ Ziem. Banku Kred.	95·—	97·—	—·—
4½% „ „ Tow. Kredyt. ziem.	104·—	106·—	—·—
4% „ „ „ „ „	99·—	101·—	—·—
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy	550·—	600·—	—·—
Bank Hipoteczny	680·—	740·—	—·—
„ Małopolski	750·—	800·—	—·—
Ziemski Bank Kredytowy	700·—	775·—	—·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	200·—	—·—	—·—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	—·—	—·—	—·—
Bank Handlowy w Warszawie	—·—	—·—	—·—
Bank Związku Spółek Zarobkowych	4200·—	4600·—	—·—
Bank Komercyalny	—·—	—·—	—·—
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	—·—
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—·—	—·—	—·—
Powszechny Bank Obrotowy	—·—	—·—	—·—
Wiedeński Bank lomb. i eskontowy	—·—	—·—	—·—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i II ém.	1000·—	1100·—	1025·—
Handlowa Spółka akc. „Impex"	600·—	650·—	—·—
Polski „Glob" Tow. transport.-handl.	1900·—	2100·—	—·—
Żegluga Polska	750·—	850·—	800·—
Zieleniewski	6900·—	7200·—	—·—
Warsz. Ska akc. Budowy Par. I. em.	3300·—	4200·—	—·—
Warszaw. Sp. akc. Bud. Par. II. em.	1900·—	2200·—	2100·—
„Lemiesz" fabryki maszyn roln.	5300·—	5700·—	—·—
„Trzebinia" fabr. maszyn i narz. roln.	3000·—	3300·—	3050·—
Huta żelazna, Kraków	—·—	—·—	—·—
„Automotor" fabryka samochodów	2150·—	2200·—	—·—
Fabr. Portland-Cementu Szczakowa	—·—	—·—	—·—
„Górka" fabryka cementu	8000·—	8300·—	—·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Sierszа	5700·—	6000·—	5750·—
„Tepege" Tow. dla przeds. górnicz.	8000·—	8300·—	—·—
Ska akc. przem. naft. i gazów ziemn.	—·—	—·—	—·—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	—·—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—·—	—·—	—·—
A. T. dla przem. [illegible] auto)	—·—	—·—	—·—
Polska Nafta	2000·—	3100·—	—·—
Elektrownia w Sierszy III. em.	1700·—	1900·—	1840·—
„[illegible]kos" T. A.	3800·—	4000·—	—·—
„Pezet" Powszechne zakłady budowl.	1200·—	1300·—	—·—
Fabryka przetw. tłuszcz. w Trzebini	2700·—	2900·—	—·—
„Krakus" Zjedn. fabr. przetwor. wyak.	3700·—	3900·—	—·—
Fabryka porcelany w Ćmielowie	3700·—	3900·—	—·—

Ostrzeżenie!

Stwierdzonem zostało, że Franciszek Siostrzonek, były urzędnik Inspektoratu Węglowego, obchodzi firmy krakowskie, celem sprawdzenia spożycia i zapasów węgla, jakoby z polecenia Inspektoratu i obiecując zainteresowanym pomoc w dostawie węgla, wyłudza od nich pod tym pozorem pieniądze.

Wszelkie materyały w tej sprawie zostały skierowane do Prokuratoryi.

Ostrzegając zainteresowane osoby przed podobnymi Siostrzonkowi oszustami, Inspektorat Węglowy komunikuje, że we wszelkich wypadkach od osób, występujących w imieniu Państwowego Urzędu Węglowego, względnie Inspektoratu Węglowego w Krakowie, należy żądać przedstawienia oficyalnych upoważnień tych instytucyi i legitymacyi osobistej z fotografią.

Inspektorat Węglowy.

Józ. Al. Gałuszka.

Gotyk.

Prof. Juljanowi Pagaczewskiemu.

Jak skamieniałe łodygi dziewanny
tamu wieżyce w błękit się wydźwigły —
Przez mgły przewiewne ozłacał świt ranny
ich lot ku niebu strzelisty a śmigły —

do girland różyc wiązał struny złote
i gędził ciche, słoneczne nowenny,
upadające na ludzką tęsknotę —
na gród w mżach chłodnych drzemiący i senny — —

I grał bleskami na hełmów koronie —
gargulcom patrzał w zaśniedziałe ślepie —
posągom świętych glorją złocił skronie —
różowił lica ostygłe w zakr[illegible] —

Cień się krył bury w galerjach fasady,
tulił w snach jeszcze wnęk trójnych wierzeji,
gdzie trwał zaklęty dłutem w marmur olady
tom przenajświętszej Chrysta epopeji — —

W nawę przez mnogie barwiste witraże
słońce się lało strugami świetlnemi
w rycernych wojów osępione twarze,
co na grobowcach skamienieli niemi — —

I mury kwieciem okwitły bogato,
mknąc orlim lotem hen — w niebios posowę,
kędy nad nawą wichrami skrzydlatą
zaległo gwiezdne sklepienie żebrowe — —

Poprzed ołtarzem w mistycznej ekstazie
klęcząca mniszka w brunatnym habicie —
Chrystus na krzyżu w wyblakłym obrazie,
krwią ran serdecznych broczący obficie —

I duch we wizji z jej piersi wyrwany
ku onym światom uleciał w przestworza,
gdzie żarem słońca Chrystusowe rany,
a światłem wiecznem jeno miłość boża — —

Zmierzch artystycznej kultury Krakowa.

Artystyczna kultura utworzyła z niektórych miast nie tylko pomnik przeszłości, ale zarazem obraz twórczego geniuszu narodu i jego kultury, czyniąc z nich zarazem siedziby uprzyjemniające życie tą cudowną siłą piękna, która wybija się wśród nalotu pospolitych zjawisk, pociąga i zapładnia twórczość nowych pokoleń. Kraków należy do tych niewielu miast. Czem dla Włochów Florencya, czem dla Niemców Hildesheim i Norymberga lub Monachium, czem dla Belgii Bruges, tem Kraków jest dla Polski. Ale różnił się Kraków od tych miast na swą korzyść. Świetna kultura Piastów i Jagiellonów, nie tylko oddziałała w XIX. wieku na całą Polskę, nie tylko uczyniła z Krakowa ognisko propagandy narodowego życia i narodowych dążeń, ale wpłynęła na dalsze uświetnienie Krakowa, na pomnożenie skarbów jego artystycznej kultury. Stary Kraków wyhodował geniusz Matejki, a jego dzieła przyozdobiły to miasto jak ongi dzieła Stwosza. W stary Kraków wsłuchiwał się i wżył Wyspiański, pomnażając dobytek kulturalny tego miasta. Grono architektów studyowało fragmenty dawnej sztuki, wnikało w ich styl i tu uczono się ochraniać stare zabytki. Kraków był siedzibą konserwatorskiego ruchu. Z Krakowa też wyszedł pietyzm dla starych dzieł sztuki. Pierwsze znakomite prace o dawnej sztuce pisali tu Łuszczkiewicz i Sokołowski, oni pierwsi wydawać zaczęli kosztem Akademii wspaniałe i monumentalne wydawnictwo: Sprawozdania Komisyi do badania historyi sztuki. Wydawnictw tych pojawiać poczęło się wiele. Grono konserwatorów z prezesem Tomkowiczem na czele wydawało Teki Grona, publikacyę nieustępującą co do wartości innym zagranicznym pracom naukowym. Towarzystwo miłośników historyi i zabytków Krakowa z prezesem Krzyżanowskim opublikowało w kilkunastu rocznikach cały szereg cennych prac nieraz wspaniale ilustrowanych. A przytem miłość do dawnych zabytków propagowało popularnymi broszurami i oprowadzaniem umiejętnem po Krakowie. Ono pierwsze zabrało się do opublikowania dzieł Stwosza w taki sposób, że publikacye te zyskały uznanie najwybitniejszych zagranicznych uczonych. Uszczypliwie wyrażano się o jedenastu kulturalnych towarzystwach w Krakowie, ale prace tych towarzystw nie były bez owoców. Tak Towarzystwo upiększenia miasta, jak Sztuki stosowanej, jak Ochrony zabytków pracowały nad utrzymaniem sztandaru kultury na wyżynie europejskiej.

Kraków był miejscem, gdzie wzniesiono pomnik Mickiewiczowi i gdzie miał stanąć pomnik Kościuszki, gdzie gromadzono dzieła sztuki zapełniając nimi wszystkie wolne przestrzenie muzeów, gdzie pojawiały się liczne wystawy. Miłość do zabytków ojczystych ściągała tu skarby sztuki, które umiano w starej stolicy Piastów i Jagiellonów cenić nie szczędząc zabiegów, aby je odpowiednio wystawić, udostępnić i otoczyć fachową opieką. Zdobyte przez ówczesny przedwojenny Kraków dzieła są skarbem godnym starych jego murów. Kraków XIX. w. stał się stolicą artystycznej kultury polskiej i ogniskiem wszelkiej artystycznej inicyatywy.

Rada miasta i jego prezydyum, miała porywy ku idealnym celom i objawiała nieraz zapał dla piękna. — Pierwszy przez Radę miasta obrany prezydent dr. Dietl, przeprowadził odnowę Sukiennic, co było podówczas bardzo trudnem i uciążliwem zadaniem. Aczkolwiek dziś może odnowy tej dokonalibyśmy inaczej, nie mniej jednak odnowę tę uskuteczniono z takim artyzmem, że Sukiennice są obecnie niewątpliwie najpiękniejszym zabytkiem świeckim Polski. Prezydent ten podniósł myśl stworzenia Muzeum narodowego, którą zrealizował jego następca Zyblikiewicz. On to zajął się zamkiem na Wawelu i poczynił kroki o odzyskanie tego zabytku na własność kraju, aby go przywrócić częściowo do dawnej świetności. Prezydent Friedlein zostawił po sobie budynek monumentalny sztuce poświęcony, teatr, z najwspanialszą na świecie kurtyną, malowaną przez Siemiradzkiego, a miejska kasa oszczędności za jego czasów przyczyniła się do odnowienia perły epoki Odrodzenia, kaplicy zygmuntowskiej. Prezydent Leo, jako znakomity gospodarz, rozumiał znaczenie sztuki dla stanowiska miast. On to przeprowadził, że gmina miasta dostała w darze wspaniałe zbiory Emeryka hr. Czapskiego, wśród nich najpiękniejszą na świecie kollekcyę monet i medali polskich, zakupując od rodziny hr. Czapskich pałacyk łączący się z muzeum. Zbiory urządzone wzorowo i opatrzone katalogami są światowej sławy kollekcyą. On to przejął od Towarzystwa im. Matejki dom tego artysty z jego dziełami i zbiorami, nie cofając się przed obciążeniem Gminy wydatkiem, on wreszcie zrozumiał, że Muzeum Narodowe się rozwinąć musi i że trzeba mu zdobyć pomieszczenie, w któremby publiczność bez ograniczeń i przeszkód z utworów geniuszu ludzkiego korzystać mogła, — jak to jest na całym cywilizowanym świecie. Wyjednał na ten cel od sejmu obszerny gmach poszpitalny na Wawelu i począł go na cele muzeum przystosowywać. On wreszcie wystawił gmach dla Muzeum techniczno-przemysłowego. On przeprowadził restauracyę wieży Maryackiej z jej cudownym hełmem, tej oznaki miasta. Rozpoczął odnowę wieży starego ratusza. On dążył do odnowienia Rondla bramy floryańskiej, jednego z najcenniejszych zabytków, popadającego w ruinę, aby tą odnową zakończyć odnowę rozpoczętą przez siebie fortyfikacyi starego Krakowa.

Wojna utrudniła pracę artystyczno-kulturalną u nas, to prawda, nie przerwała ona tej pracy ani w Niemczech, ani we Francyi, ani we Włoszech, umniejszyła ją, ale jej nie sparaliżowała.

W Krakowie zaś inaczej; panuje jałowość na punkcie artystycznej kultury, a o dzieła sztuki i kultury dawnej czyż się kto troszczy? Ministerstwo sztuki i kultury dało wcale nie uprzejmie Gronu Konserwatorów, tej poważnej i tak zasłużonej instytucyi do zrozumienia, że go nie uznaje i że nie jest potrzebne. Ostatni zeszyt prac Komisyi historyi sztuki Akademii Umiejętności pod względem treści i formy jakże niżej stoi od dawnych Sprawozdań wydawanych przez Sokołowskiego! Czy się co słyszy o rezultatach pracy artystyczno-kulturalnych towarzystw. Jedynie Towarzystwo Sztuk Pięknych wytrwało i utrzymało się na stanowisku, a nawet wzmogło swą działalność. Czy realizuje się jakie artystyczne przedsięwzięcie? Prawda, powstała Rada Sztuki, rodzaj artystycznego sowietu. Ale nad czem debatowała ta Rada sztuki? Układała statut i prowadziła walki o wybory do wydziału według klucza! A gdy przeznaczone przez Sejm miliony wydano (z jakim rezultatem to przyszłość pokaże) nie słychać nic o Radzie Sztuki. Sprawa pomnika Kościuszki jest najlepszym przykładem braku zapału dla artystycznych przedsięwzięć i destrukcyjnej roboty. Od kilkunastu lat gotowy pomnik trzyma się na składzie, gdy gdzieindziej ludność z niecierpliwością oczekuje odlania dzieła i jego odsłonięcia na publicznym placu. U nas położony brukowy kamień z umieszczoną nie wiadomo z jakim sensem swastyką i datą pochodu i wygłoszonych mów — wystarcza!

Następca Dietla, Zybilkiewicza, Lea, p. Jan Kanty Federowicz, czy wzbogaci Kraków monumentalnym dziełem? Jak dotąd, to się nie zapowiada. Myśl Lea stworzenia wielkiego narodowego muzeum w gmachu poszpitalnym, przyjęta przez Radę miasta jednomyślną uchwałą, została przez prezydyum miasta oficyalnie porzucona. A przecież postulatem kulturalnym takiego miasta jak Kraków powinnoby być stworzenie Muzeum, któreby reprezentowało urbi et orbi świetność jego kultury pomijając już to, że zabytki miliardowej wartości nieocenione, wobec spustoszeń poczynionych w kraju i ogromnych cen, wymagają koniecznie gmachu, w którymby według wymagań wiedzy i ogólno-europejskiej kultury, w tej stolicy nauki i sztuki polskiej należycie mogły być społeczeństwu udostępnione. Fakt, że prezydyum miasta dla tego celu nie znalazło zrozumienia i z lekkiem sercem, nie odnosząc się do Rady, zrezygnowało z tego gmachu, w którego adaptacyę gmina włożyła setki tysięcy koron austryackich kursu przedwojennego, najlepiej świadczy o obojętności wobec wymagań nie tylko artystycznej kultury, ale oświaty. Jeśli komu, to przecie prezydentowi miasta i Radzie miejskiej powinno zależeć na tem, aby mieszkańcy Krakowa i zjeżdżający się z całej Polski lud mieli świątynię sztuki, w którejby mogli odetchnąć w atmosferze piękna, młodzież zaś miejsce kształcenia się w artystycznym kierunku i umocniania w narodowym duchu.

A jednak Kraków potężnieje w liczbę mieszkańców i w środki materjalne. Oby nie zubożał w dziedzinie ducha i szlachetnych ideałów. Oby zmierzch artystyczny Krakowa był tylko chwilowy, wywołany przewrotową wojną. Dla tych milionów Polaków, którzy tu zjeżdżać się będą jako pielgrzymi, do tego polskiego Rzymu, oby był naprawdę ogniskiem propagandy narodowej i kulturalnej. Po przyłączeniu Górnego Śląska potrzebna jest mu siła duchowa do odzyskania dusz dla Polski tylowiekową wynaradawianych energią niemiecką. Kraków na to musi się przygotować, a państwo powinno mu pomódz w dobrze zrozumianym narodowym interesie.

Dr. K.

Śladem polskiej rytmiki.

Na czem polega istota poezyi? Odpowiedź na to chyba nie mniej trudna, niż odpowiedź na kwestyę: na czem polega istota piękna? Kuszono się niejednokrotnie o tę odpowiedź, ale zawsze bezskutecznie. Z pod każdej formułki teoretycznej jakiś talent artystyczny się wyłamał, żadną definicyą nie można było objąć wszystkich twórców danej dziedziny artystycznej.

Skromniejsze zadanie postawił sobie do spełnienia prof. Jan Łoś. Chciał odpowiedzieć na pytanie, na czem polega istota polskiego wiersza pod względem technicznym. W tym celu przeprowadził analizę polskiego wiersza od zarania jego dziejów aż po dzień dzisiejszy. Wyniki swych badań przedstawił w grubym tomie dużej ósemki*).

Mozolna ta praca miała przez analityczny rozwój wykazać wszelkie odmiany polskiego wiersza w jego budowie rytmicznej i zwrotkowej oraz scharakteryzować istotę polskiego rytmu.

Pierwsza część zadania udała się prawie w zupełności krakowskiemu uczonemu, druga tylko częściowo.

W budowie polskiego wiersza odróżnia on odmiany: wiersz tradycyjny (średniówkowy), metryczny, toniczny i wolny.

Pierwszy rodzaj polega na tem, iż poeta zasadza efekt muzyczny wiersza na równej ilości zgłosek, równomiernie rozłożonej średniówce (jednej lub kilku) i na ustaleniu przycisku akcentowego zarówno przy końcu wiersza, jak i przed średniówką. Np.:

Na Zwierzyńcu (stoi wózków) niezliczone stado,
A wciąż nowe (z za klasztoru) i jadą i jadą.

Wiersz ten dla naszego ucha brzmi dźwięcznie, bo ma wszystkie powyżej podane właściwości, choć nie ma tej cechy, jaką popularnie uznaje się za główną: równomiernego rozłożenia akcentów w całym wierszu.

Spostrzeżenie to, jest nowością w teoryi naszej poezyi. Prof. Łoś wykazał, iż ten rodzaj wierszy jest w naszej literaturze najwcześniejszy i najczęstszy. Poeci pisali w ten sposób, chociaż przez długi czas nie zdawali sobie nawet sprawy z istoty średniówki, a potrzebę stałego umiejscowienia akcentu przed średniówką podniósł dopiero pierwszy prof. Łoś. W pisaniu kierowano się zatem nie uczoną teoryą, lecz uchem.

Wiersz metryczny, to naśladownictwo klasycznego metrum. Próby tego rodzaju były dość częste u nas, lecz zawsze prawie z wynikiem ujemnym, nawet wtedy, gdy drobienie wiersza na stopy nie gwałciło naturalnego akcentu słów.

Wiersz toniczny, polegający na równomiernem rozłożeniu akcentów w całym wierszu, bez uwagi na średniówkę powstał dopiero w ostatnich czasach (Faleński, Tetmajer, Staff) i zgadza się zupełnie z naturą języka polskiego.

W ostatnich też czasach wprowadzono wiersz wolny, mający w sobie jakiś rytm wewnętrzny, którego jednak jeszcze dotąd nikt nie zbadał i nie określił.

Prof. Łoś sądzi, iż w ramach tych czterech kategoryi wiersza zawiera się cała technika wiersza polskiego. Uchylenia się od tych form nazywa błędami. Tymczasem niezawsze te uchylenia się od tradycyjnej formy można uznać za błędy. Weźmy dla przykładu następujący wiersz jednego z młodszych poetów:

Stanąłem na ruinach. Wokół cisza,
okrutna cisza zaległa grobowa
i pusto wkoło. Gdzieniegdzie się zwisza
ozdób zczerniały kawał: jakaś głowa
w szyszaku — nie znać: Chrobry czy Zawisza.

Niema tu stale umiejscowionej średniówki, nie jest to też wiersz toniczny, ani tembardziej metryczny, nie można go też nazwać wierszem wolnym, a mimoto jest w nim jakowyś rytm, który ucho doskonale wyczuwa, chociaż określić on się teoretycznie nie da.

O rodzaju muzycznym jakiegoś wiersza niezawsze stanowi sam fakt. Charakterystyczny na to przykład podaje prof. Łoś z wierszy Lenartowicza. Oto jak odmiennie czytamy następujące zwrotki:

1) Chłopak pędzi a krzyka,
że aż kładą się szkapki;
grajek wziął się do smyka,
spuścił nogi przez drabki:
dyln, dyln od ucha,
kto ma uszy, niech słucha.

2) Jedna zimna mogiła
moją biedę skończyła,
siwy dziad mnie pochował,
on mnie płakał, żałował,
on mnie ubrał w sukienki
do tej zimnej trumienki.

Prof. Łoś nazywa jeden nastrój dur, drugi mol. Czem on jednak jest wywołany — nie wiemy. Może treścią, bo rozmieszczeniem akcentów nie.

Takt wiersza tensam, a jednak tempo i nasuwająca się mimowoli melodya — różna.

Z tego krótkiego sprawozdania widzimy, że prof. Łoś swą źródłową i mozolną pracą utorował wprawdzie drogę przyszłym badaczom nad istotą polskiego wiersza pod względem technicznym, ale sam na to zagadnienie wyczerpującej odpowiedzi jeszcze nie dał.

F. B.

*) Jan Łoś: Wiersze polskie w ich dziejowym rozwoju. Rzecz wydana z zasiłkiem Ministerstwa W. R. i O. P. — Warszawa. Gebethner i Wolff, tr. 494.
S

Ze statystyki Kościoła.

Od lat dwudziestu przeszło z początkiem każdego roku, katolicy zajmujący się sprawami Kościoła z upragnieniem wyczekują chwili, kiedy im poczta przyniesie nowego Battandier'a, gdyż tak przywykli nazywać w skróceniu „Annuaire Pontifical catholique" od nazwiska jego redaktora. A jest na co się cieszyć i co czytać. Każdy rocznik, liczący nie wiele mniej od 900 stron in 8-o, to kopalnia rzadkiej erudycyi oraz dokładności, będącej rezultatem niezwykłego nakładu pracy ogromnej, cierpliwej i wytrwałej, to zbiór wiadomości wszelkiego rodzaju odnoszących się do Kościoła, jego ustroju, urządzeń, działalności. Więc i chronologia i prawo kanoniczne i liturgika, sztuka kościelna i archeologia, kronika wydarzeń i mnóstwo faktów z życia wybitnych sług Kościoła, oraz szczegółów nieznanych, a zajmujących, sprawia, że roczniki tego wydawnictwa są nieodłącznym towarzyszem każdego, co się zajmuje życiem Kościoła, a pomocą wielką dla tych, co mają udział w jego zarządzie. Wystarczy powiedzieć, że Ojciec św. Pius X. miewał te roczniki na swem biurku i jak sam raz jednemu z kardynałów powiedział, często się tego dzieła radził, gdyż znajdował w niem odrazu takie informacye, jakich gdzieindziejby nie znalazł. Łatwo też zrozumieć, że co roku biskupi z różnych stron, a także i z Polski obsypują autora słowami wdzięczności i uznania za ogromne zasługi, jakie im wyświadcza ta panorama Kościoła przezeń nakreślona. Główną częścią zasługi poszczycić się może redaktor Prałat Albert Battandier. Ur. w 1850 r. w południowej Francyi, po ukończeniu w Rzymie studyów teologicznych był sekretarzem swego rodaka Kardynała Pitry i tegoż wikaryuszem gener. w dyecezyi Frascati. Uczony ten Benedyktyn i bibliotekarz watykański był jednym z wielkich polihisterów XIX. wieku, lubił też i umiał zachęcać i uprawiać młodych duchownych ze swego otoczenia do badań i prac naukowych. Czytając obszerny żywot Kard. Pitry napisany przez jego ucznia i wiernego towarzysza — ks. Battandier'a widzi się, że pobyt przy boku takiego uczonego zastępował niejednemu uczelnię w seminaryach uniwersyteckich, na całe życie dodawał ochoty do nabywania wiedzy oraz wyrabiał i potęgował dar pracowitości i dokładności prawdziwie benedyktyńskiej. Owocem jednej i drugiej jest „Annuaire Pontifical catholique", którego 24 roczników zowią encyklopedyą papieską lub rzymską. Zapoznanie się choć pobieżne z układem dzieła, objaśni nas o sposobie, jak autor stara się cel zamierzony osiągnąć. Weźmy za podstawę rocznik świeżo wydany, przytaczając przy sposobności ważniejsze artykuły z lat poprzednich. Część pierwsza zajmuje się chronologią i kalendarzem, a że on jest podstawą roku kościelnego, stąd różne rozprawy o poszczególnych obrzędach, zarówno w Kościele zachodnim, jak i wschodnim, to znowu łączy się z reformą w modłach liturgicznych, zaprowadzoną przez Piusa X i z ustaleniem daty obchodu świąt wielkanocnych, o czem osobna rozprawa (1913).

Następuje główna część rocznika: wiadomości odnoszące się bezpośrednio do samejże Stolicy Papieskiej. A więc przedewszystkiem kronika działalności Głowy Kościoła w ubiegłym roku i to ułożona systematycznie według poszczególnych działów. Wzorem pracy w tym rodzaju jest zestawienie (1915) dające obraz dokładny pontyfikatu Piusa X oraz rodział pt. „Papież i wielka wojna" (1920), gdzie znajdujemy przegląd rezultatów akcyi Stolicy św. na rzecz walczących i jeńców i przyspieszenia pokoju wraz z podaniem obszernego materyału bibliograficznego. Żeby czytelników świeckich zaznajomić w sposób łatwy a zajmujący z dziejami Kościoła, Prałat Battandier wpadł na szczęśliwy pomysł umieszczania co roku sylwetek Papieży z jednego stulecia. Kreśli on najważniejsze szczegóły dotyczące ich osoby i pontyfikatu, przyczem podaje nieraz jakiś szczegół nieznany, a zajmujący, zaopatrując go trafną uwagą. Mnóstwo tego rodzaju wiadomości odnosi się do Kollegium kardynalskiego, ale nie możemy nad niemi dłużej się zastanawiać, gdyż mamy przed sobą dalszą część rocznika i to część najpracowitszą do ułożenia, bo daty dotyczące 1020 stolic biskupich łacińskich, 90 biskupstw Kościoła wschodniego, 553 biskupstw tytularnych, 28 prałactw nullius, 14 delegacyi, 185 wikaryatów, 60 prefektur apostolskich. Przy dyecezyi poszczególnej podano najważniejsze daty z jej dziejów i obecnego ustroju, przy biskupie jego szczegóły biograficzne. Wszystko to urozmaicone mnóstwem wiadomości w rodzaju tzw. Spitzfragen, np. rzecz o racyonale biskupów krakowskich, szytym ręką królowej Jadwigi, będącym jedyną w swoim rodzaju ozdobą pontyfikalnego stroju (1901), albo rzecz o stosunku biskupów do wojny wielkiej (1920), gdzie jest mowa o 14 pasterzach łacińskich i unickich w Polsce. Pracowitości benedyktyńskiej X. Battandier'a nie wystarcza, ułożenie katalogu blisko dwóch tysięcy żyjących Pasterzy, gdyż w roku 1916 podał zarys listy ogólnej wszystkich arcybiskupów i biskupów tytularnych od XIII wieku do naszych czasów. Zamiar wielce pożyteczny, ale jakże trudny do wykonania. Wiadomo, że wielka część Pasterzy tej kategoryi są sufraganami różnych stolic biskupich, z których wiele nie posiada ich dokładnej, gotowej listy. Nazwiska, jakie tu spotykamy, są raz po raz innej narodowości, a więc sprowadzają za sobą nowy szkopuł ortograficzny. Autor więc błaga usilnie wszystkich czytelników o dokładne poprawki i uzupełnienia, gdyż zamierza ten spis osobno wydać. Spełnimy officium boni viri jeżeli prośbę tę gorąco zalecimy tym wszystkim w Polsce, co się dziejami Kościoła w Ojczyźnie naszej zajmują.

Podobnym do wykazu dyecezyi jest przegląd wszystkich zakonów i zgromadzeń zakonnych męskich. Trudniejszym on jest do zestawienia i z tego powodu, że nie wszystkie zakony wydaja corocznie swe ogólne katalogi — mimo to X. Battandier nietylko, że prawie przy każdem zgromadzeniu podaje ilość ich domów i członków, ale zarazem zamieszcza po imieniu i nazwisku tych wszystkich zakonników, którzy należą do episkopatu lub w kuryi rzymskiej są czynni, a co zarazem jest do pewnego stopnia miarą znaczenia i wpływu danego Zakonu w Kościele.

Doskonaląc się coraz bardziej zaprowadził Annuaire od r. 1904 osobny dział poświęcony szerzeniu się dobrej nowiny w krajach misyjnych. Ostatni rocznik zawiera dużo ciekawych dat, tak, że nie możemy się powstrzymać, by ich nie przytoczyć. Na 12 milionów ludności zamieszkującej Egipt, jest zaledwie 150.000 katolików, 690.000 dyssydentów, a reszta sami niewierni. W Indyach na 315 milionów mieszkańców jest zaledwie 3 i pół miliona chrześcijan. Niezwykle wymownem jest zestawinie wyniku pracy misyonarzy katolickich i protestanckich w Chinach. Jakoż było tam: 26.210 misyonarzy protestanckich, 15.135 misyonarzy katolickich, 335.000 nawróceń protestan., 1,965.000 nawróceń katolickich.

Dzięki temu w kraju tym, gdzie od początku XIX wieku było około 200.000 chrześcijan, dziś ich liczymy 2 miliony. Za to 80.000 katolików japońskich to jeszcze pusillus grex wobec 30 milionów ludności tego państwa. Największą część misyonarzy zdaje się dostarczać pierworodna Córka Kościoła, gdy na 237 opowiadaczy Słowa Bożego zmarłych w r. 1918 samych Francuzów było 112.

Ale i cyfry odnoszące się do krajów katolickich mają liczne sobie poświęcone artykuły, a wśród nich zaciekawiają nas wiadomości o udziale kleru w życiu parlamentarnem i w Akademiach Umiejętności oraz o propagandzie protestanckiej, w której Ameryka bierze osobny udział, mając wzrok skierowany na Europę. Sama rodzina Rokefellerów subskrybowała na cele propagandy 32.500.000 franków.

Z kolei przesuwa się przed nami cała Famiglia pontificia, którą to nazwę zgodnie z duchem chrześcijańskim nosi prałatura rzymska i wszystek dwór papieski. Jeżeli każdy panujący ma swe otoczenie zastosowane do godności, jaką piastuje i znaczenie, jakie z nią jest złączone, to cóż dopiero mówić o władzy około 300 milionów dusz, zaczem dwór papieski jest poniekąd odblaskiem powszechności Kościoła. Każdy katolik bez względu na narodowość, może być nań powołanym. Przeglądając wykaz prałatury rzymskiej zapoznajemy się z mnóstwem ludzi zajmujących wybitne społeczne stanowiska i dobrze zasłużonych tle że do większości nazwisk autor zdołał dodać najważniejsze daty biograficzne. A dalej zbiór całkowity dykasteryj papieskich, więc kongregacye i komisye kardynalskie, do których dołączono najważniejsze ich orzeczenia, trybunały i kancelarye, ciała dyplomatyczne uwierzytelnione przy Stolicy św. i nuncyatury po różnych krajach, wreszcie akademie papieskie i wykaz kollegiów oraz instytutów wyższych naukowych, których zastęp raz po raz się mnoży.

W wydawaniu Annuaire'a ma także wielką zasługę „Maison de la Bonne Presse", olbrzymia instytucya wydawnicza założona lat temu kilkadziesiąt w Paryżu przez Assumpcyonistów. Wśród mnóstwa wydawnictw, zwłaszcza peryodycznych, jakiemi ta instytucya służy społeczności katolickiej, dość wymienić będzie „La Croix du Dimanche", odbijany przed wojną w 560.000 egzemplarzach. Ta cyfra jedna daje obraz działalności instytucyi, która też ma kiedyś wyręczyć X. Battandier'a w redagowaniu „Annuaire".

Z tego, co powiedziano, można się przekonać, jak zajmującym jest „Annuaire" dla swych czytelników. Ale jaki zeń pożytek dla samejże statystyki kościelnej? Chcąc na to pytanie dać odpowiedź, trzeba zwrócić uwagę, że w metodzie statystyki są trzy punkty ważne: zbieranie danych, ułożenie z nich jednolitego materyału w postaci tablic liczbowych lub graficznych i wykazów dających podstawę do wniosków oraz ogłaszanie tego materyału dla szerszej publiczności.

Im obszerniejszy zakres, na którym statystyka operuje, tem mniej siły jednostki mogą tu sprostać, ale zadaniu wtedy podołać mogą tylko zorganizowane biura publiczne czy prywatne. Choć zakres statystyki kościelnej jest najobszerniejszym ze wszystkich, bo obejmuje całą kulę ziemską, dotychczas urzędowego biura centralnego dla statystyki kościelnej nie ma. Musi tu iść więc w pomoc praca prywatna i to jak w danym wypadku na dobrej woli i usłużności jednostek polegająca. „Annuaire" ogranicza się przeważnie tylko na zbieraniu danych i podawaniu ich gronu czytelników, ale redakcya nie ma ani czasu, ani sił do podjęcia pracy właściwej biurom statystycznym, do opracowania danego materyału. Tę czynność pozostawia pilności wykształconych czytelników, których te sprawy zajmują. Ale póki biuro centralne nie powstanie, usługi tego wydawnictwa będą nieocenione dla każdego, kto ma prawo o sobie powiedzieć: Catholicus sum, catholici nil alienum a me esse puto.

MARYAN BARTYNOWSKI.

Wydawca: w zastępstwie Pol. Spółki prasowej K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.